Nr. 158. Kraków, 12 Lipca — Sobota. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 11 lipca.

Parlament niemiecki zamyka sesyę swoją jutro, ukończywszy obrady nad taryfą ceł tak protekcyjnych jak finansowych, z których pierwsze mają wpłynąć na podniesienie przemysłu fabrycznego, drugie posłużą jedynie do powiększenia dochodów Rzeszy niemieckiej a właściwie cesarstwa, aby zwyżka dochodów na tej drodze uzyskana, mogła pokryć niedobór w budżecie cesarstwa, a część jej rozdzielona między kraje Rzeszy w miarę ludności, pozwoliła zmniejszyć dopłaty matrykularne. Już samo zaprowadzenie ceł protekcyjnych wywołało rożdział między rządem a partyą liberalną, zwolenniczką wolności handlowej; cła zaś finansowe, mające zapomódz skarb uszczuplony zmniejszeniem podatków stałych, tem mniej mogą być po myśli liberałów, iż ograniczają prawo uchwalania podatków przez parlament. Nie pomógł tu nawet wniosek Frankensteina, który zwracając nadwyżkę dochodów każdemu krajowi Rzeszy, tamuje poniekąd autokratyczną władzę kanclerza w użyciu funduszów na cele cesarstwa. Posiedzenie parlamentu d. 9go b. m., na którem uchwalono § 7 ustawy taryfowej, odnoszący się do tak zwanej rękojmi ustawodawstwa parlamentu, i zwycięstwo wniosku Frankensteina zapieczętowały rozbrat kanclerza z partyą liberalną nie tylko samym faktem, ale oraz oświadczeniem głośnem ks. Bismarka.

Już od pierwszych dni obrad nad reformą podatków i ceł widocznem było, że mimo usiłowań partyi liberalnej, aby na drodze kompromisu utrzymać zgodę z rządem, przepaść dzieląca je z nim, rozszerza się. Kanclerz od dawna wchodził w układy z partyą konserwatywną, której niegdyś był synem, a gdy centrum znalazło się z nim na wspólnej dziedzinie ekonomicznej, był już pewnym wygranej.

Na posiedzeniu d. 9 lipca główne stronnictwa złożyły deklaracye przez usta swoich przewódzców i naznaczyły jasno swoje stanowisko. Bennigsen oznajmił w imieniu liberalnej partyi, iż w razie przyjęcia wniosku Frankensteina, głosować będzie przeciw całej ustawie taryfowej; Windthorst zaprzeczył, aby centrum żądało jakich koncesyj w zamian za popieranie przez siebie polityki cłowej i ekonomicznej kanclerza, i aby jakie koncesye uzyskało; ale dodał zarazem, iż dalsze trzymanie się centrum z konserwatystami zawisło od zakończenia walki z kościołem, i ma nadzieję, że z pomocą konserwatystów przyjdzie do rewizyi ustaw majowych.

Do oświadczeń tych dodać jeszcze należy, iż Polacy postanowili wstrzymać się od głosowania.

Uchwalony § 7 ustawy stał się podstawą nowego sojuszu stronnictw: rządowego, konserwatywnego i centrum z jednej strony; z drugiej liberalnego, postępowego i socyalistycznego. Garstka reprezentantów polskich pozostała na boku, bo dla zaspokojenia interesów ich narodowych a choćby też polepszenia ich stosunków nic tu stać się nie mogło; nie mogą zaś Polacy stanąć w opozycyi jedynie dla wzmocnienia szeregów liberalizmu, który najcięższych względem nich krzywd się dopuścił.

Mówiliśmy przed kilkoma dniami na tem miejscu o zwrocie, jaki naznaczony jest w kościelnej polityce kanclerza ustąpieniem ministra wyznań Falka. Oświadczenie Windthorsta dało wyraz temu zwrotowi a rozbrat stanowczy między kanclerzem a partyą liberalną wypowiedziany głośno d. 9 b. m. nakazuje koniecznie kanclerzowi szukać wsparcia i pomocy u konserwatystów i katolików dla przywiedzenia do skutku przedsięwziętych reform ekonomicznych.

Zwrot ten kanclerza nie pozostanie bez wpływu na cały obszar jego polityki, a więc i na zewnętrzne stosunki państwa, lubo jeszcze oznaczyć się nie da, jak się objawi. Ale już samo hermetyczne zamknięcie granic, czego nowy system ceł wymagać musi, postawi Niemcy w sprzeczności z interesami państw ościennych, jak znów liberalizm, który święcił dotychczas tryumfy w Prusach, nie może nadal stanowić moralnego ani też politycznego węzła, jaki np. łączył Niemcy z Włochami lub z partyą republikańską we Francyi przeciw prądom, czy to monarchicznym. czy bonapartystowskim.

Komedya zamachów Kulmanna i Westerwella przybrała charakter tragiczny w prawdziwych zamachach na cesarza Wilhelma; konszachty niegdyś kanclerza z socyalistami zamieniły się w ściganie ich i wydalanie z kraju; sojusz z liberałami zakończył się odepchnięciem ich; cały więc dotychczasowy system polityczny kanclerza zwalony, a jego miejsce zająć musi nowy, którego pierwsze dopiero kroki spostrzegamy.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 10 lipca.

☐ Załatwienie sprawy egipskiej zdaje się zbliżać ku końcowi. Odwołując *firman* 1873 r., Wys. Porta jak się dowiadujemy, po prostu rzuciła pył w oczy. W Stambule winszowano sobie tej krucyaty, jaka powstała z tego powodu przeciw Turcyi i mówiono: straciliśmy prawda większą część naszych posiadłości w Europie, ale jednem zamachem pióra odzyskujemy Egipt. Nic na to nie odpowiedziano, bo któżby mógł odbierać nieszczęsnej Turcyi i tę radość — a dzisiaj nic jej nie pozostało, prócz abstrakcyjnych praw i przywilejów.

Odwołanie firmanu 1873 r. umotywowane było w nocie tureckiej z 2go lipca. Głównem zadaniem firmanu 1873 była zmiana porządku sukcesyi i to na korzyść dzieci byłego wicekróla; dalej zawierał firman regulamin regencyi, urządzenie administracyi cywilnej, wojennej i finansowej Egiptu na podstawie znacznego rozszerzenia władzy osobistej wice-króla. Wice-król miał prawo ustawodawstwa, prawo zawierania handlowych traktatów z obcemi krajami, oraz wszelkich innych ugód, tyczących się wewnętrznego ustroju Egiptu. Miał prawo nieograniczone rozporządzania finansami, zaciągania pożyczek, nakoniec prawo organizacyi wojska, zostawiając do woli chedywa oznaczanie ilości kontyngensu, oraz sił morskich.

Firman powyższy kończył się temi słowy, które jak powiadają, Abdul Azis napisał był własnoręcznie: „Co rok, regularnie będziesz płacił kochany Ismailu 150 tysięcy (*bourses*) ustanowionej przez nas daniny (kontrybucyi) i to powinno być twojem głównem zadaniem (*sic*) — a miej ciągle baczne oko, aby nie zachodziła nigdy zwłoka".

Byłoby dzisiaj wielce poniżającem dla Turcyi, gdyby ją zmusić chciano do cofnięcia i zniesienia firmanu 1873 r. Zapewne więc stanie na tem, że mocarstwa wymogą na rządzie tureckim, aby w nowym firmanie, mianującym Tewfika wicekrólem, zawarte były te wszystkie prawa i przywileje, które się chedywowi należą, a na których bardziej jeszcze zależeć może interesowanym mocarstwom. Względem tego nie było dotąd żadnej ugody. Pewnem jest tylko, że same mocarstwa nie zechcą, aby Wys. Porta nadała nowemu chedywowi tak obszerne prawa, jakich używał jego poprzednik, szczególnie w kwestyach tyczących się wojska i marynarki. Pierwsze kroki w tej mierze zrobi Francya i Anglia; Austrya i Niemcy pójdą w ślady Francyi. Włochy swoim zwyczajem drożyć się będą do końca, a staną ostatecznie tam, gdzie Berlin każe. O Rosyę nikt dzisiaj nie pyta, bo zostając na stanowisku zupełnie biernem, a wypowiedzianem w cyrkularzu z 26go czerwca, gabinet petersburski nie powinienby się już do tej sprawy mięszać.

Wiedeń 10 lipca.

☐ Najprzód muszę sprostować wiadomość podaną urzędownie kilka dni temu z Konstantynopola o tem, że ks. Battenberg otrzymał berat inwestytury z rąk Sułtana. Wiadomość ta była mylną. Książę Battenberg złożył hołd Sułtanowi, ale jak dzisiaj sami Turcy twierdzą, firman nie był gotowy. A że czasu do napisania firmanu było dosyć, muszą więc tu być inne jeszcze powody, a pokazuje się, że *Gołos* i *Correspond. russe* były lepiej wtajemniczone twierdząc, że Książę bułgarski pojedzie do Zofii i tam odbierze z rąk ambasadora tureckiego berat inwestytury. Jakoż w rzeczy samej Książę dzisiaj właśnie ma złożyć przysięgę w Tirnowie, poczem przyjmie uroczyście posłów zagranicznych i z całym orszakiem uda się temi dniami do Zofii, dokąd przybędą tureccy posłowie z beratem i podarunkami.

Pisząc do was o kwestyi żydowsko-rumuńskiej zapomniałem dodać, że pomimo to, że Niemcy, Anglia, Francya i Włochy działają zgodnie, i chociaż do dziś dnia nie wiadomo jaki będzie rezultat zabiegów hr. Hoyosa w Bukareszcie, a więc powiedzieć nie można, czem się rozpoczęta akcya dyplomatyczna skończy, pomimo tego faktem jest, że wbrew wszelkim względom etykietalnym Włochy mianowały ministra-rezydenta w Bukareszcie. Krok ten zdziwił wszystkich bardzo, dwulicowość polityki włoskiej musi uderzać. Na wszelki wypadek nie chciano sobie popsuć stosunków na przyszłość i można powiedzieć, że zamiary króla Humberta były znowu najlepsze. Umizganie się ciągłe Włochów, to do Albańczyków, to znowu do Rumunów lub Tyrolczyków, wygląda coś tak, jak kokieterya starej damy chcącej obudzić zazdrość młodego kochanka. W Rzymie mogą być spokojni o to. Albania nie zazdrości pewnie tych względów Tyrolowi a Tyrol Rumunom; w Europie zaś wszyscy śmieją się z tego. Nad Tybrem powinniby się raz dobrze nad tem zastanowić. Polityka dzisiejsza Włoch, jest po prostu polityką rewolucyjną, odpowiadającą może stosunkom wewnętrznym kraju, a bardziej jeszcze aliansowi z Rosyą, którym wszystkich straszą — ale nigdzie podobać się nie mogącą a niebezpieczną dla samych Włochów.

Mówiłem wam już na czem stoi dzisiaj kwestya egipska i jakie są zamiary Francyi i Anglii w celu przywrócenia nowemu Chedywowi praw i przywilejów, których skasowanie niesie uszczerbek interesom mocarstw. Ambasadorowie francuski i Niemiecki w Konstantynopolu mają nadzieję, że się Turcya zgodzi na to, aby w nowym firmanie, drogą niby osobistej łaski i względów dla nowego wice króla, nadać mu pewne prawa i prerogatywy z wyjątkiem przywilejow wojskowych. Formalnych kroków w tej mierze nie zrobiono bo wprzódy muszą się porozumieć między sobą mocarstwa. Dzisiaj właśnie p. Tesseirenc de Bort wystósował zapytanie w tym względzie do tutejszego rządu. Hrabiego Andrassego nie ma Wiedniu, a więc rzecz pociągnie się kilka dni. Nie wątpię że tu się na wszystko zgodzą, bo Berlin postanowił widocznie od niejakiego czasu nie robić Francyi w niczem opozycyi. W ogóle dwa jest sposoby rozwiązania dzisiaj kwestyi egipskiej: teoretyczny, którego się trzyma Francya, polegający na uregulowaniu dzisiaj na papierze przyszłych stosunków Egiptu do Metropoli oraz do mocarstw, i praktyczny, polegający w bezwłocznem przystąpieniu do uregulowania kwestyi finansowej i wydobycia od w. Porty w miarę potrzeb tych lub owych gwarancyj, jakie okażą się niezbędnemi. W jakiejby nie było formie, sprawa ta bez wątpienia będzie prędko załatwioną, bo Europa działa tu zgodnie a nawet i Rosya przestała psuć szyki. Wszyscy bez wyjątku ubolewają nad cofnięciem firmanu 1873 r. oraz jak się okazuje wszystkich innych danych od 1841 roku. Takie arbitralne postępowanie Porty oburzyło Europę i widzę ze wszystkiego, że mocarstwa chcą raz położyć temu koniec. Jeżeli więc pogłoska o tem, jakoby chciano poddać Rumunię za karę pod opiekę Turcyi jest bajką, to więcej prawdopodobną jest pogłoska o zamiarze mocarstw okrzyknięcia niezależności Egiptu w razie gdyby Turcya chciała stawać odmownie.

Kraków 11 czerwca. Podajemy alfabetyczny spis 61 posłów do Rady Państwa wybranych z Galicyi:

1) Bartmański Oswald (z większej posiadłości).
2) Baum Józef bar. (z gmin wiejskich)
3) Bodyński Maksymilian (z Izby handlowej).
4) Chamiec Antoni (gmin wiej.)
5) Chełmecki Jan X. Dr teol. (gmin wiej.)
6) Chrzanowski Leon (w. posiad.)
7) Czajkowski Alfons (w. posiad.)
8) Czartoryski Jerzy ks. 2 razy (w. posiad.)
9) Czerkawski Euzebiusz Dr (z miasta).
10) Czerkawski Juljusz Dr (w. posiadł.)
11) Dunajewski Juljan Dr (z miasta).
12) Dworski Aleksander Dr (z miasta).
13) Dzieduszycki Wojciech hr. (w. posiadł.)
14) Dzwonkowski Edward (w. posiadł.)
15) Fedorowicz Władysław (gmin wiejsk.)
16) Gniewosz Edward (gmin wiejsk)
17) Grocholski Kaź. Dr (gmin wiejsk.)
18) Haller Władysław (w. posiad.)
19) Hausner Otto (2 razy z miast).
20) Hoppen Apolinary (w. posiad.)
21) Horodyski Tadeusz (w. posiad.)
22) Jasiński Józef (gmin wiej.)
23) Jaworski Apolinary (w. posiad.)
24) Kallir Natan (Izb. handl.)
25) Kamiński Ignacy Dr (z miasta).
26) Kielanowski Tytus (gmin wiej.)
27) Konopka Henryk bar. (w. posiad.)
28) Kowalski Bazyli (gmin wiej.)
29) Kozłowski Zygmunt (w. posiad.)
30) Krasicki Jan hr. (gmin wiejs.)
31) Krzeczunowicz Kornel (gmin wiejs.)
32) Krzysztofowicz Józef (gmin wiej.)
33) Krzysztofowicz Mikołaj Dr. (w. posiad.)
34) Kułaczkowski Dyonizy (gmin wiej.)
35) Madeyski Stanisław Dr (gmin wiej.)
36) Martusiewicz Józef X. (gmin wiej.)
37) Mieroszowski Stanisław hr. (gmin wiej.)
38) Oborski Antoni (gmin wiej.)
39) Ozarkiewicz Jan X. (gmin wiej.)
40) Puzyna Juljan, kniaź (gmin wiej.)
41) Rapoport Arnold Dr (Izb. hand.)
42) Ruczka Ludwik X. (w. posiadł.)
43) Rydzowski Andrzej Dr (z miasta).
44) Schreiber Szymon, rabin, (z miast).
45) Skarszewski Żuk Józef F. (w posiadł.)
46) Skrzyński Ludwik (w. posiad.)
47) Sochor Edward (z miasta).
48) Smarzewski Seweryn (w. posiad.)
49) Spławiński Jan (z miasta).
50) Starzeński August hr. (w. posiad.)
51) Tarnowski Jan hr. (gmin wiej.)
52) Towarnicki Ambroży Dr (z miast).
53) Tyszkiewicz Zdzisław hr. (gmin wiej.)
54) Tyszkowski Józef (gmin wiej.)
55) Weigel Ferdynand Dr (z miast).
56) Wolański Erazm (gmin wiej.)
57) Wolański Mikołaj (gmin wiej.)
58) Wolski Ludwik Dr (z miast).
59) Zamoyski Jan hr. (gmin wiej.)
60) Zborowski Ignacy (gmin wiej.)
61) Ziemiałkowski Floryan Dr (gmin wiej.)

Podajemy przemówienie p. Kazimierza Skrzyńskiego, kandydata z większej własności w Nowym Sączu, jako mieszczące w sobie zapatrywania i poglądy na bieżące wypadki godne uwagi a pochodzące od człowieka należącego do młodszego pokolenia i chcącego służyć sprawie publicznej.

Szanowni Panowie!

Zanim Panowie przystąpię do wygłoszenia przed Wami moich zasad i opinij politycznych, proszę Was o pozwolenie wypowiedzenia kilku słów w sprawie osobistej i podania Wam powodów, które skłoniły mnie do ubiegania się dzisiaj o wielki zaszczyt reprezentowania Waszego okręgu w Radzie państwa. Staję bowiem przed Wami bez przeszłości politycznej, bez zasług, bez żadnych tytułów uprawniających mnie do ubiegania się o zaszczytne stanowisko posła, staję jedynie z gorącemi chęciami służenia na tem polu sprawie publicznej jak najgorliwiej i jak najskuteczniej. Niezawodnie gdybym uważał mandat poselski jako nagrodę obywatelskich zasług, jako wieniec dębowych liści, którym zdobiono czoła znakomitych obywateli, nie prosiłbym Was panowie o Wasze głosy, o Wasze poparcie. Ale ja uważam przedewszystkiem mandat poselski jako służbę publiczną, służbę twardą i ciężką, od której nikt usuwać się nie powinien, ktokolwiek czuje, że choć w skromnym zakresie takiej zadosyćuczynić potrafi.

Jeżeli bowiem w Radzie państwa potrzeba znakomitych i doświadczonych dowódców, potrzebni są tam także prości szeregowcy, którzyby mogli z czasem postępować naprzód w hierarchii parlamentarnej. I jako taki zgłaszam się do Was Panowie!

A teraz przystępuję do części politycznej mojego przemówienia: Zaczynam od omówienia kwestyi wschodniej, a to dla ważnych powodów: bo najpierwej kwestya wschodnia była osią, około której obracała się przeważnie czynność Rady państwa w ubiegłych 6ciu latach, a powtóre ona właściwie była ostateczną przyczyną nieszczęśliwego rozdziału naszej delegacyi. Ale jest jeszcze jeden powód daleko ważniejszy, który nakazuje mi dłużej przy tym pozostać przedmiocie. A tym powodem jest tak zwana polityka Austryacko-Polska. Nie będę tutaj rozwodzić się nad jej znaczeniem i celem, bo zdaje mi się słusznie

Część literacko-artystyczna.

MARZENIA NA JAWIE.

Młody roi o przyszłości — stary wspomnieniem przeszłości karmi się i żyje. Gdy już wzrok osłabnie, a nogi odmawiają posłuszeństwa, wtenczas mimowoli, usiadłszy w wygodnym fotelu puszcza się wodze myślom, które jak obłoki na wypogodzonym niebie w jesieni wlokąc się leniwo, kształtują widziadła podobne do przedmiotów żywych. Wspomnienia to przeszłości, któremi się stary lubuje. Wspomnienia te ujęte w formę opowiadania sprawiają obecnym przyjemność, niekiedy nawet pożytek, ale luźnie puszczone chwilowo tylko rozrywają myślącego. Są to marzenia na jawie, które giną bezpowrotnie w źródle z którego wyszły.

Jedno z takich marzeń na jawie, wywołał w myśli mojej Juliusz Kossak artysta-malarz.

Przed jakimś czasem, wyczytałem wzmiankę w *Czasie*, że na wystawę Sztuk pięknych, przybył nowy utwór Kossaka „Stado Trzeciakowe." Porwałem się z miejsca i chciałem biedz na Wystawę, bo znam tego mistrza pęzla który umie tchnąć ożywczego ducha w swoje utwory. Ale była ósma godzina wieczorna, jeszcze noc cała i szmat dnia nie mały dzieliły mnie od tej przyjemności.

Mimowoli, muszę więc być cierpliwym.

Stado Trzeciakowe? ba... już wiem. P. Trzeciak właściciel stada, obywatel w Galicyi, miał konie na Wystawie rolniczej we Lwowie i zyskał za dobre prowadzenie stada i staranną hodowlę koni powszechne uznanie. Stado Trzeciakowe! Jakże je więc mistrz pojął i na płótnie odtworzył? Oczywiście, muszą to być portrety koni na Wystawie będących, które Kossak artystycznie ugrupował. A może był na miejscu, gdzie się to stado chowa i widział, jak się samo na pastwisku ugrupowało? może widział je poważnie do wodopoju idące? a może w popłochu po pastwisku rozpierzchnięte? O! bo i to piękne i tamto nadobne. Jakiż to np. piękny obraz, który mi się w owej chwili odbił w myśli: przyjechałem na step na mojem Telembeckim *); nosił on tak lekko, że się siedziało na nim, jak ot na tym fotelu. Poranek był pogodny i skoro dobiegał południa, na stepie szerokim przegroda z żerdzi, koło niej buda słomiana gałęziami u góry nakryta, w budzie Tymko Bajar czterdziestoletni, barczysty Ukrainiec o rozumnem i łagodnem wejrzeziu; przy nim kurta, pies duży, kudłaty i rudy, oba na wpół drzemiąc marzą każdy o swojej biedzie. Opodal na jakie sto kroków wyrósł dość spory kląb z chwastów i bodiaków o różnokształtnych liściach, niby z krzewów wysokopiennych umyślnie zasadzany. Klacze ponapasane jedne poważnie chodzą po pastwisku, inne stoją zamyślone, jedna poziewa pokazując zęby, tamta parska opuściwszy głowę, a źrebięta leżąc na miękiej trawie wygrzewają się na słońcu. W tem Elidara**) podniosłszy głowę ho! ho! ho! przytłumionem, niby wyrażając „baczność!" ozwała się rżeniem i z kopyta ruszyła budzić drzemiące źrebięta. Hi, hi, hi, wszystkie zarżały klacze, źrebięta pomknęły jak strzały i w mgnieniu oka stanęło każde obok swojej matki. Elidara biegiem określa koło, ho, ho, ho, oh ho, ah ho, nawołuje, klacze niespokojne w zakreślone koło popychają źrebięta głowami ku nim stając. Elidara ostatnia wcisnęła się w koło. Na rżenie naprzód Kurta wyskoczył z kurenia, pociągnął węchem po ziemi i zwrócił się w stronę, gdzie zarosły chwasty, za nim Tymko Bajar z długim kosturem w ręku, hajdzha! kurta! kajdzha! — pies z wściekłością puścił się na zarośle, ale wilk złodziej już się z nich wyniósł na dobre, zakradł się był w burzany i czyhał, żeby porwać daleko od klaczy zdrzemnięte źrebie — na rżenie klaczy pomiarkował pismo nosem i odpadła go chętka zdobywać tę niezdobytą dla niego Plewnę.

*) Telembecki mój stępak złoto-kasztan.

**) Elidara klacz siwa w mojem stadzie, bardzo zmyślna.

O ba! a może to źrebie na pastwisku? może doprawdy źrebie, to i tu można coś pięknego wykomponować, łatwiejsza jeszcze sprawa jak z klaczami. Ot tak jak wtenczas na Łoszaczym*). Parę set kroków od stajła rozsypane na pastwisku, kilkadziesiąt źrebaków od trzyletnich do roczniaków. Ponapasały się hultaje, bo swawolą jak kleparskie łobuzy. Ten goni tamtego, ów pyskiem musnął sąsiada, który w kurbetach zwraca się do napastnika. Owi dwaj stojąc na tylnych nogach naprzeciw siebie niby atleci wyzywają się do zapasów, a taki dzień pogodny, a taki step strojny i uśmiechnięty, a taka cisza w naturze, że słyszysz muszki igrające w powietrzu. W tem trata ta! tratata! dalekie ozwało się echo — kozak za nami stepową popędził drożyną. Konia, ani jeźdca nie widać, tylko echo kopyt końskich zdradza szybkość biegu — pewno do apteki w niedalekiem miasteczku.— Na dosłyszany tentent, stanęły swawolniki i postrzygły uszkami, karogniady Luftulach wyciągnął szyję hi hi hi oh — ffu! parsknął i iskry posypały się z nozdrza, a ogonem jak fontanną pokrył kryż cały. — Porwał z kopyta i popędził gonić echo, a za nim cała drużyna, który lepiej. Na szczęście Zachar już odwiązał uzdę od nogi i wskoczył na Dońca, tak krzyknął ile miał głosu, a Doniec niby uczony kopnął się z całej siły zajmując półkole od strony drogi, bo okiem śledzi pęd Luftulacha, który do drogi zmierza. — Pędzą już źrebaki i maleją w przestrzeni jak igrające muszki — Daremne wytężenia; młodocianne wasze siły nie sprostają w zapasach wprawnemu szermierzowi. Już Doniec was minął i zaleciał z przodu. Haa! Luftulach haa! zawołał Zachar i grzmotnął z bata jak z pistoletu. — Luftulach wytężył wzrok przed siebie i poznał swoich i w biegu zwolniał. Haa! Luftulah haa! i drugi raz z bata palnął — Luftulach przybiegł do Dońca powąchał go, położył uszy po sobie i zmarszczywszy nozdrze uśmiechnął się do przyjaciela — reszta do biegu kupi się i ha, ha, ha! cichym głosem jeden rży do drugiego — Stajcie do stajła krzyknął Zachar; rozgłośne echo bata rozległo się w stepie hajda! a wszystkie na głos znajomy sharcowane i z ziajane wróciły truchcikiem na swoje miajce.

*) Łoszacze, uroczysko na stepie do mnie należące.

Bam, bam, bam dziesięć razy ozwał się zegar w jadalnym pokoju i przerwał mi wątek mojego marzenia. Ach to dopiero dziesiąta pomyśliłem sobie, jakże ten czas wlecze się powoli, kiedy to tego jutra doczekać?.

I cóż się dziwować mojej niecierpliwości? wszak ja syn Ukrainy, przyzwyczajony od niemowlęctwa widzieć w stepie hulające stada koni. Wszak ja z końmi urosłem, zespoliłem się z ich naturą i zmysłem, wykradłem z nich ich myśli, usposobienia i obyczaje, a tu w Krakowie, gdzież ja widzę konie? Czyż te kilkadziesiąt par czworonogów o fantastycznych kształtach, poruszających się limfatycznie w karetach, chcecie mi liczyć za konie? Czy może owe kilkadziesiąt ostrokościstych smoków, okładanych bez litości batami w omnibusach i dryndach rozmaitego nazwania, lub ciągnące przez ulicę przeładowane wozy, każecie końmi nazywać — O! zaiste toby już było za wiele.

Wprawdzie czasem na schyłku dnia w porze letniej, jaka nowoczesna Pani Pupardowa, w towarzystwie męża lub brata, stępo przemknie przez ulicę — jeszcze kilkanaście kroków widzisz amazonkę i już utonęła w zakręcie. Ale owa Pani Pupardowa, którą widziałem w towarzystwie rycerstwa Polskiego przy boku X. Józefa nie taki miała obyczaj. Koń pod nią, szlachetny syn Wschodu, chociaż przykuty na miejscu, grzebaniem nóg i ruchami ciała, zdradza niecierpliwość i chęć harcu. Ona pięknym okiem jak niewodem, pociągnęła po wytężonych oczach obecnego rycerstwa. Mimowolnie każdy ruszył się na siodle, a każdy koń pod jeźdcem uczuł tę iskrę elektryczną, która wpadła w serce jeźdca. Nawet stary Srokacz pod starym Kafarkiem uszy po sobie położył — he, he, he, głuchym odezwał się rżeniem i ziemię nogą pograbał

Bo gwałt co ramie na cięcie wytęża
Przechodzi! do oręża
Bo serce jeźdca na majowym błoniu
Po połowie bije w koniu,

mówi żmudzka piosnka.

Ależ to malowany obraz z Panią Pupardową.

Zapewne, że malowany, a zresztą i cóż, że malowany — na tem sztuka, że malowany a rusza się, jak żywy — odmalujże ty tak konia kiedyś zuch. Ale co tam odmalujesz.?

Niech tak odmaluje konia mistrz Matejko, który już posiadł europejską sławę. Niech tak odmaluje Siemieradzki, który ledwo poczynający, śmiałą ręką sięgnął po pierwsze w swoim zawodzie wawrzyny. Niech mi odmalują i pokażą, a gdy wzrok mój weń się utopi, a serce na widok jego drgnie z radości, powiem, żem widział żywego konia, jak powiadam, żem widział żywego Skargę, gromiącego z kazalnicy zepsucie wieku, jak widziałem żywego, zamarłego w sprosnościach Nerona.

Oh! były niegdyś i w Krakowie konie. W myśli snują mi się ich cienie. Hetmani na dzielnych bachmatach i strojno i zbrojno. Przy nich poczet rycerstwa na perskich rumakach. Siedzi na siodle jak wryty, koń pod nim, jak ptaszyna zwija się w powietrzu. Że ziemi dotyka, ledwo poznasz po iskrach, które krzeszą podkowy z bruku. Potomków tych zuchów pełno w Krakowie, ale każdy

że wszyscy tutaj bez wyjątku jesteśmy jej zwolennikami. Nic naturalniejszego, że w chwili rozpoczęcia się wypadków na Wschodzie, mieliśmy nadzieję ujrzenia wkrótce owoców polityki. Tymczasem wypadki wzięły inny obrót, nadzieje nasze nie ziściły się. Kwestya nie została rozwiązana, ale w każdym razie zamknięty został ważny jej okres.

I niezawodnie jest to chwila najodpowiedniejsza do sporządzenia naszego bilansu narodowego, do obliczenia strat i zysków, aby się dokładnie przekonać, czy droga przez nas obrana była właściwą i czy na niej i dalej w przyszłości dążyć mamy do spełnienia naszych życzeń i celów?

Polityka, Panowie, to historya bieżąca. I jak w historyi każdy wypadek jest konsekwencyą poprzedniego, tak też i dzisiejsza sytuacya polityczna Europy została stworzoną wielkiemi wstrząśnieniami, których Europa była widownią. Rok 1859, 66 i 70 to trzy wielkie daty, które złożyły się na obecny stan Europy. Zbyt długo nadużywałbym waszej cierpliwości, gdybym chciał omówić przytoczone powyżej kataklizmy, ale koniecznie trzeba rzucić okiem na Europę w chwili, kiedy hr. Andrassy został ministrem spraw zagranicznych. Nie wesoły to widok. Anglia z gabinetem whigów na czele coraz bardziej usuwała się od spraw kontynentalnych i wobec nich zajmowała wygodne stanowisko obojętnego widza. Francya leżała w pogromie. Głos jej zamilkł w koncercie państw europejskich. Słusznie też mógł powiedzieć hr. Beust, że nie widzi Europy. A nie trzeba zapominać, że wkrótce potem i we Włoszech zaszła ważna zmiana. Stronnictwo znane powszechnie pod nazwą *Consorteria* upadło, a przyszła do władzy lewica, którą o sympatye dla Austryi nie można było posądzać.

Całą ówczesną sytuacyą dominowało młode cesarstwo niemieckie, ono przedstawiało siłę. Hr. Andrassy zatem nie chcąc, by Austrya została izolowaną, zmuszonym był oprzeć swoją politykę na ścisłem z Niemcami przymierzu, wyrzekając się wszelkich myśli niemieckich dla Austryi. Ale na tej drodze spotkał się ze stóletnim aliansem Prus z Rosyą: i nigdy też trafne francuskie przysłowie: „*que les amis de nos amis sont nos amis*“ nie znalazło prawdziwszej illustracyi, jak w przymierzu trójcesarskiem. Przyjaciel ks. Bismarka został przyjacielem ks. Gorczakową! Wśród tych wynurzeń czułości i przyjaźni wybuchnęły zaburzenia w Bośni i Hercegowinie. Polityka austryacka, wypływająca z fałszywej sytuacyi, nosiła na sobie piętno pewnej dwulicowości, była wynikiem dwóch sprzecznych ze sobą prądów politycznych, była wypadkiem dwóch sił, pchających Austryę w przeciwne kierunki. Ale trzeba przyznać wielką zasługę hr. Andrassemu, że z właściwą sobie zręcznością umiał i potrafił oprzeć się stanowczo tak silnemu kierunkowi dążącemu do współdziałania z Rosyą.

Nie będę przed Panami roztaczał znanego wam dobrze przebiegu tego wielkiego dramatu, ale pozwolę sobie jedynie zwrócić uwagę waszą na kilka wybitniejszych momentów.

Kiedy wojska rosyjskie po trzykroć zostały odparte od murów Plewny, kiedy się już zdawało, że zmuszone one będą do cofnięcia się za Dunaj, podniosły się głosy bardzo liczne i bardzo poważne, twierdząc, że nadeszła chwila do wydania Rosyi wojny. Zdaje mi się jednak, że to było rzeczą niemożebną. Brakowało Austryi po pierwsze tytułu prawnego do wojny, ale o tytuł najłatwiej, należałoby tylko udać się po informacye w tym względzie do obszernej korespondencyi Fryderyka W., a po drugie i to jest ważniejsze — wojna wówczas wydana, musiałaby nosić na sobie cechę wojny w obronie Turcyi. Wojna zaś podobna byłaby błędem. Dziś już bowiem i najgorliwsi obrońcy Turcyi, jak Anglia np. przyznają, że utrzymanie jej w dawnym składzie było niepodobieństwem. Trzeba więc było czekać na chwilę odpowiedniejszą, a ta wkrótce nadeszła i to taka, jaka już może prędko się nie ukaże. Turcya upadła nie na polach bitew, ale właściwie pod ciężarem własnego niedołęstwa.

Strony wojujące zawarły pokój w San-Stefano. Ogłoszenie warunków tego pokoju wywołało w całej Europie jeden okrzyk oburzenia, który znalazł swój wyraz w słynnej nocie sekretarza spraw zagranicznych, margrabiego Salisburego, nazwanej słusznie przebudzeniem się lwa. I w Austryi mówiono głośno o wojnie. Nawet zwolennicy Rosyi przyznawali, że tego rodzaju pokój jest obrazą najohydniejszą interesów austryackich. A jednak do wojny nie przyszło. Że to był moment najodpowiedniejszy, o tem nikt nie wątpi. Niestety nie było w Europie żadnego prawdziwie wielkiego męża stanu, któryby rozumiejąc całą grozę sytuacyi, był stanął śmiało i otwarcie na czele ruchu anti-rosyjskiego, by z orężem w ręku, zadać stanowczy cios panslawizmowi. A na szczęście Rosyi jedyny mąż stanu, na nazwę wielkiego zasługujący, stał w jej obozie. Obrońcy hr. Andrassego twierdzą, że Austrya wojny wydać nie mogła przez wzgląd na Niemcy, które sobie nie życzyły wojny.

Zapewne przyznać trzeba, że w tych warunkach wojna byłaby błędem, ale równocześnie należy i ten fakt skonstatować, że hr. Andrasy, który system swojej polityki oparł na przyjaźni z Niemcami, właśnie w chwili decydującej, stanowczej nie mógł być pewnym swojego sprzymierzeńca. Traktat w San-Stefano nie mógł jednak wejść w wykonanie. Europa upomniała się o swoje prawa i zażądała rewizyi tego arcydzieła Ignatiewa. Dzięki energii lorda Beaconsfielda, a przy pomocy ks. Bismarka, który wynalazł formułkę najmniej dla Rosyi ubliżającą, zezwoliła ona na przedłożenie całego traktatu kongresowi berlińskiemu. Czy mogła Austrya większe na kongresie osiągnąć korzyści, a Rosya większe poczynić ustępstwa? to pytanie, na które dopiero przyszłość odpowie. Ale wobec zachowania się Niemiec, wobec tego, że Anglia przybyła do Berlina już z konwencyą, poprzednio z Rosyą zawartą, zdaje mi się, trudnem było położenie naszego ministra.

Andrassy wrócił z Berlina, opatrzony mandatem zajęcia i administrowania Bośni i Hercegowiny, i to co odmówił Rosyi — a będzie to jego zasługą — przyjął z rąk Europy.

Okupacya, jej przebieg i dalsze jej konsekwencye wywołały w Austryi wielkie niezadowolenie. Ale skoro wojna do skutku nie przyszła, pytam się was panowie, co lepiej: czy żeby Austrya była zostawiła Rosyi wyłączny monopol na półwyspie Bałkańskim, czy że od razu zajęła pozycye wśród tego świata słowiańskiego, nad którym dotychczas jedynie Rosya wywierała wpływy. Sądzę, że wahać się nie wypadało. Ja uważam zajęcie tych prowincyj, jako posterunek naprzód wystawiony, jako środek a nie jako cel, ale mam zarazem głębokie przekonanie, że wpływ Austryi na Słowiańszczyznę będzie trwałym, skutecznym i zbawiennym, dopiero po wojnie z Rosyą i to po wojnie co daj Boże zwycięskiej. Kwestya wschodnia, jak już powiedziałem, daleką jest od ukończenia, bo jak słusznie powiedział nie podejrzany o sympatye polskie pruski profesor Droysen, kwestyi wschodniej rozwiązanie polegać musi na zabezpieczeniu Europy. (*In der Sicherung des Abendlandes*). Już w dzisiejszem położeniu tkwią zarody przyszłych konfliktów, które fatalnie muszą doprowadzić do starcia między dwoma mocarstwami bezpośrednio interesowanemi w ukształtowaniu się stosunków na półwyspie Bałkańskim. A wtedy i polityka polsko-austryacka stanie się rzeczywistością i tutaj przychodzi dać odpowiedź na pytanie, czy mamy dalej wytrwać na drodze przez nas obranej, a odpowiedź może tylko wypaść twierdząco. A zresztą wobec tego, co się dzieje w innych Polski dzielnicach, musimy jak najsilniej stać przy Austryi. Dzisiejszy szef opozycyi w Anglii, zwiedziwszy królestwo Neapolitańskie przed r. 1859 powiedział o ówczesnym rządzie, że jest negacyą Boga. Cóżby więc należało powiedzieć o dzisiejszym stanie Rosyi? Obowiązkiem Delegacyi polskiej w Wiedniu winno być staranie się o wywieranie jak najsilniejszego wpływu na politykę zagraniczną w kierunku prawdziwej sprawiedliwości, a zdaje mi się, że w polskiem zgromadzeniu zbytecznem byłoby tłomaczenie, co w stosunkach międzynarodowych rozumiem pod wyrazem sprawiedliwość. *(Dok. nast.)*

Zgromadzenie wyborców właścicieli wielkich posiadłości z okręgu wyborczego Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz zebrane na dniu 8 lipca 1879 znaczną większością głosów:

Po 1sze uchwala, że delegaci wybrani na zjazd do Lwowa przez Komitet centralny przedwyborczy tego roku zwołany, nieotrzymali mandatu ani do uchwalenia regulaminu przedwyborczego, ani do wybierania komisyi, którąby miała prawo taki regulamin uchwalić.

Po 2gie wyraża nadzieję, że Koło polskie sejmowe zajmie się uchwaleniem regulaminu przedwyborczego.

Zgromadzenie wyborców uprasza p. przewodniczącego, by o tej uchwale uwiadomił Komitet centralny i by ją ogłosił w dziennikach krajowych; a wzywa posłów sejmowych z większéj posiadłości byłego obwodu Stanisławowskiego, by Koło polskie sejmowe o niniejszéj uchwale uwiadomili i sprawę regulaminu w Kole poruszyli.

Namiestnik przeniósł Walentego Bielawskiego, praktykanta konceptowego przy Namiestnictwie do Złoczowa.

N. Pan mianował radzcę sądu wyższego we Lwowie Antoniego Bechel-Bochelsheim, przydzielanego do najwyższego trybunału w Wiedniu, radzcą dworu przy tymże trybunale.

Wiedeń 10 lipca. Wczoraj odbyła się w Budzie rada ministrów węgierskich, w której wzięli udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem bar. Kemenyego. Przedmiotem narady było uzupełnienie gabinetu w skutek śmierci bar. Wenckheima. Tymczasowo urząd ministra dworu cesarskiego sprawować będzie prezes gabinetu Tisza.

— *Bohemia* donosi, że ministrowie Glaser, Chlumecky, Stremayr i Horst, oraz bar. Eichhof i bar. Hopfen mają być powołani do Izby wyższej.

Rosya.

Opowiadanie o kradzieży półtora miliona rubli z kasy Cherosińskiej, przerwaliśmy wczoraj na tym punkcie gdy p. Helena Witten zmuszona była zwinąć swoją pensyę w Chersonie.

Wyjeżdża ona następnie do Charkowa i zapisuje się w tamtejszym uniwersytecie na kursa akuszeryi... Tu oczywiście znajduje śród studentów dużo kolegów nihilistów, wiąże się z nimi ściśle i służbie propagandy socyalistycznej poświęca się już wyłącznie... Po paru latach zawiera tak zwany „fikcyjny“ związek małżeński z nauczycielem szkoły normalnej miejscowej, Rossikowem. Nareszcie, w czasie, gdy zaczęły się ostrzejsze prześladowania spiskowców rewolucyjnych ze strony rządu, pisze rozprawę p. n. „Pięta Achilesowa“, dowodzącą, że ponieważ najsłabszą stroną rządu rosyjskiego są finanse, w tą tedy stronę godzić przedewszystkiem należy, chcąc wojnę z rządem prowadzić skutecznie: *ergo* — że sprzysiężenie starać się powinno: rabować banki i kasy rządowe na bardzo znaczne, milionowe sumy, co i rząd ubezwładni i dostarczy zarazem środków dla ulżenia nieszczęśliwym ofiarom, więzionym, lub wysyłanym na Sybir. Przedłożyła zarazem autorka kilka projektów kradzieży banków i kas rządowych w rozmaitych miastach Rosyi. Wszystko to przyjęli koledzy socyaliści z aplauzem niezmiernym i Pani Rossików zostaje mianowaną przez Komitet rewolucyjny wykonawczynią własnych planów. Wyjeżdża naprzód do Petersburga, gdzie stara dostać się za pomocą podkopu do Kaznaczejstwa (kasa rządowa) i do banku państwowego, w tym celu najmuje tu i tam sąsiednie lokale i rozpoczyna nawet roboty przez przydanych sobie pomocników, lecz naprożno, bo Petersburg jak wiadomo, zbudowany cały na bagnach i trzęsawiskach. Niepowodzenie to nieodstręcza jednak bohaterki; opuszcza Petersburg i udaje się w tym samym celu do Odessy. A gdy tu nieznalazł się taki dom w sąsiedztwie banku lub kaznaczejstwa, z któregoby można zrobić podkop, jedzie do Chersonu, gdzie nareszcie udaje się jej plan swój uskutecznić.

Kasa rządowa w Chersonie mieści się w domu, wychodzącym na dwie ulice, w około którego mieszkają ludzie zamożni, ulice bowiem: Soborna i Klubna liczą się do najcelniejszych w mieście. Obok kaznaczejstwa, tuż przy jego murze, jest dom Komsina, na którego pierwszem piętrze mieszka wicegubernator, a na dole mieszczą się sklepy. W oficynie tego domu, przytykającéj właśnie do muru kaznaczejstwa, wynajmuje sobie mieszkanie Helena Witten, czyli Rossikow, pod przybranem nazwiskiem doktorowéj Nikitinowéj. Powiernica jéj i przyjaciółka Marya (niewiadomego dotychczas nazwiska), zamieszkuje wraz z nią w charakterze służącéj. Opatrzywszy dobrze miejscowość i uznawszy, że rzecz da się dopełnić, sprowadza sobie p. Witten z Odessy dwóch kolegów socyalistów, którzy udają mularzy i tapicerów i ropocząwszy pozornie roboty około odnowienia mieszkania, zajmują się rzeczywiście pożądanym podkopem. Przybywa im wkrótce na pomoc pewien student charkowski, nazwiskiem Aleksander Alisiejew, który gra rolę inżyniera, bo z astrolabią i kompasem wskazuje kierunek podkopu. Robota następnie idzie jak po maśle: po kolei, jeden kopie, a drugi koszykiem wynosi ziemię zsypując ją w dużéj, pustéj Izbie. Słowem w trzy tygodnie wszystko było skończone: wygodna galerya podziemna 40 metrów długości a półtora szerokości doprowadzona szczęśliwie została aż do piwnicy, w któréj stały skrzynie z pieniędzmi nietylko kaznaczejstwa, ale i miejscowéj filii banku narodowego.

Roboty grabarskie, jak się zdaje, zostały ukończone 3 (15) czerwca, w niedzielę, gdyż z niedzieli na poniedziałek w nocy wybito ścianę podziemia i skradziono 1,596,000 rs., o czem tegoż samego dnia rano dowiedziały się władze. Rabusie spieszyli się widocznie, albo też nie mieli środka rozbić wszystkich skrzyń, gdyż zabrano pieniądze z jednéj tylko skrzyni bankowéj. Miała jednak czas, a co dziwniejsza humor i przytomność umysłu p. Helena Witten, wypisać na drzwiach domu, widocznie w chwili ucieczki, następującą dowcipną sentencyę: „Kołaczcie, a będzie wam otworzono, kopcie, a dokopiecie się milionów, co trochę więcéj warto, niż królestwo niebieskie.“

Rozwiązanie téj pięknéj epopei w głównych zarysach już nam wiadome zkąd inąd. Przerażeni urzędnicy puścili się w pogoń na wszystkie drogi i powiodło się im, bo panią Witten w parę dni potem znaleźli w pobliżu pewnéj wioski o 7 wiorst za Chersonem, w ziemiance polowéj (*kurzeń*), będącéj schronieniem letniem pewnego chłopa, właściciela plantacyj kawonów, ogórków i kukurydzy. Znaleźli ją leżącą na workach z banknotami, których jednak zastali już tylko na 1,076,000, gdyż mniemana służąca Marya dostała w udziale 10000, inżynier i dwaj kopacze po 20,000 na własność, a resztę Alisiejew wziął z sobą dla oddania w Odessie „komu należy.“ Tego Alisiewa złapano również wkrótce w Dnieprowsku, lecz sprawnik miejscowy, jak się domyślają przekupiony, ułatwił mu ucieczkę z więzienia, za co wprawdzie utracił posadę i oddany został pod sąd, lecz „inżynier“ Alisiejew i kilkakroćstotysięcy rubli, przepadły, jak się zdaje bezpowrotnie. Innych wspólników roboty, tj. służącéj Maryi i dwóch grabarzy, nieznaleziono dotychczas; główna zaś jéj autorka p. Witten, czyli Rossikow, czeka rozstrzygnienia swego losu w Chersońskiem więzieniu, lecz postępuje tak bohatersko, że nie wydaje ani słówkiem nikogo ze swych znajomych i wspólników w Odessie, Chersonie, Charkowie i Petersburgu, ani też — na jaki mianowicie cel zostały zrabowane pieniądze i komu wręczone być miały, twierdząc tylko, „że miały one być użytemi na ulżenie męczarni nieszczęśliwych socyalistów, jęczących w więzieniach i kopalniach syberyjskich“.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 11 lipca.

Mimo ostrzeżeń plakatami ogłoszonych, zabraniających pod surowemi karami zrywania kwiatów, liści lub gałęzi, łamania ogrodzeń, ławek, niszczenia krzewów i trawników, trudno jeszcze ustrzedz się przed swawolą i psotą niesfornej gawiedzi. Codzień prawie służba plantacyjna aresztuje szkodników, którzy następnie odstawieni do Magistratu, oprócz zwrotu zrządzonej szkody wedle ogłoszonej taksy, ponoszą nadto stosunkowe kary. W ostatnich dniach przytrzymani zostali i ukarani: *J. K.*, służąca, lat 20, za zrywanie liści; *S. J.* uczeń szkoły realnej, lat 14, za urwanie róży; *Z. J.*, uczeń szkoły ludowej, lat 13, *S. E.*, wyrobnik, lat 20, *S. W.*, uczeń szkoły ludowej, lat 10 i *S. G.*, terminator szewski, lat 13, za zrywanie owoców morwowych. Nieulega wątpliwości, iż szkody i aresztowania znacznieby się zmniejszyły, a nawet z czasem zupełnie ustały, gdyby rodzice, służbodawcy, i nauczyciele pouczali dzieci, sługi i terminatorów o obowiązku szanowania publicznej własności i przestrzegania porządku.

— Na misyę Bułgarską w Adryanopolu złożyli: X. J. Buczyński w Czernichowie 2 złr.

— Odbieramy następujące pismo:

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej zapadła uchwała przeniesienia szkoły IV z pałacu biskupiego do gmachu po szpitalu Ś. Ducha. Widać, iż na razie nie obliczono się z myślą, na jakie niedogodności mieszkańcy miasta z tego powodu narażeni być mogą. W tej stronie miasta będziemy zatem mieli aż trzy szkoły: Ś. Barbary, Ś. Scholastyki i szkoły IV, podczas gdy od strony Stradomia i ulicy Grodzkiej oprócz seminaryum nie ma żadnej. Dzieci uczęszczające już do szkoły IV będą musiały zatem, szczególnie w zimie, taki kawał drogi zziębnięte iść do szkoły i być narażone nietylko na stratę czasu przez opóźnianie się do szkoły, ale co gorsza, na poniesienie uszczerbku na zdrowiu. Miejmy zawsze to na względzie, że mamy do czynienia z dziećmi 6 letniemi, a nie z młodzieżą dojrzalszą. Szkoła Ś. Scholastyki pod korzystniejszemi warunkami w tem miejscu jest umieszczona ponieważ dzieci z ulic Lubicz, Kopernika i innych przyległych nie mają daleko do szkoły; dzieci zaś do szkoły IV uczęszczające będą musiały i ze Stradomia a nawet i z Kazimierza chodzić na ulicę Szpitalną, a trudno przypuścić, ażeby rodzice z tego powodu narażeni byli na nieposyłanie dzieci do szkoły.

Uważalibyśmy za stosowniejsze, ażeby, nim stanowcza uchwała Rady miejskiej nastąpi, wydelegować komisyę z trzech członków, którąby się zajęła wynajęciem lokalu na pomieszczenie szkoły IV na rok jeden od strony ulicy Grodzkiej a tymczasem traktować o zakupno powyższej realności. Gmach zaś poszpitalny Ś. Ducha przeznaczyć na cel właściwy a tem samem korzystniejszy.

— Podczas burzenia starego domu za rogatką mogilską znaleziono ukryty na strychu kuferek skórzany i walizę skórzaną, prawdopodobnie skradzione przejeżdżającym gościńcem mogilskim.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Sprawa podniesienia rybactwa krajowego zainteresowała w ostatnich czasach szersze koła publiczności, a poważne grono obywateli dbałych o dobro kraju i oceniających doniosłość tej sprawy uznało naglącą potrzebę istnienia Towarzystwa rybackiego jako korporacyi, którąby w tym kierunku bardzo skuteczną czynność rozwinąć mogła, a zarazem wezwało podpisanego do powzięcia inicyatywy w tym względzie. Czyniąc zadość temu wezwaniu mam zaszczyt zaprosić osoby interesowane i tej sprawie przychylne na zgromadzenie w sali muzeum techniczno-przemysłowego w niedzielę dnia 13go b. m. o godzinie 3ej popołudniu odbyć się mające celem zawiązania w mowie będącego Towarzystwa, naradzenia się nad statutami i powzięcia odpowiednich uchwał.

Kraków 11go lipca 1879 r.

D'. M. Nowicki.

— Artysta dramatyczny we Lwowie p. Bolesław Ładnowski wyjechał do Warszawy na gościnne występy i podobno już nie wróci do Lwowa, albowiem dyrekcya teatrów warszawskich traktuje z nim o pozostanie na scenie warszawskiej.

— W odcinku *Gazety Narodowej* p. Agaton Giller pisze mówiąc o Olizarowskim:

„Razu pewnego posłał jeden z dramatów swoich na konkurs dramatyczny do Krakowa. Komisya konkursowa uznała *Rognied*ę za najlepszy z dramatów nadesłanych i przyznała mu drugą nagrodę, w liście zaś do poety napisanym zażądała, ażeby dla przedstawienia go na scenie porobił pewne przez nią oznaczone zmiany i skrócenia. Olizarowski czuł się i słusznie obrażonym i ażeby na przyszłość nie spotkać się z radami i naukami zarozumiałych, a często żadnego powołania i kwalifikacyi, odpowiednich do wyrokowania o dziełach sztuki niemających sędziów, zaniechał ubliżającego godności poety współubiegania się na konkursach.“

Jest to fałsz, gdyż Olizarowski po otrzymaniu nagrody nadsyłał na wszystkie późniejsze konkursa swoje utwory. Dodać przytem należy, że właśnie komisya konkursu krakowskiego pierwsza przypomniała publiczności zapomnianego poetę; uwieńczyła go i wynagrodziła.

— W Czerniowcach umarł onegdaj metropolita dyzunicki Błaziewicz.

— Następujący jest program i porządek dzienny XIIIgo walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w B odach: Dnia 21. lipca nabożeństwo w kościołach rzym. kat. i gr. kat. oraz w synagodze o godz. 8¼ rano. Pierwsze posiedzenie o godzinie 10ej rano. 1. Zagajenie przez prezesa. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu głównego, refer. p. R. Starkel. 3. Sprawozdanie ze stanu funduszów zarządu głównego, ref. p. Makowski. 4. Wybór komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* i wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego na r. 1879. 6. Odczyt p. B. Baranowskiego: „Z okazyi 50-letniego jubileuszu literackiego J. I. Kraszewskiego.“ Po południu o 3ej posiedzenie sekcyi dla szkół średnich. 1. Rozbiór projektu ułożonego przez ankietę gimnazyalną powołaną z ramienia Rady szkolnej krajowej, ref. dr. K. Benoni. O godz. 5½ wycieczka do starych Brodów, celem wmurowania płyty pamiątkowej w miejscu urodzenia J. Korzeniowskiego. Przy tej sposobności przemowa p. Fr. Nowakowskiego z Suchy. Festyn urządzony na Ostrowczyku. Drugie posiedzenie dnia 22 lipca o godz. 9ej rano. 1. Odczytanie protokółu z pierwszego posiedzenia. 2. Wnioski o mianowanie członków honorowych, ref. Z. Sawczyński. 3. Szkolne kasy oszczędności ze stanowiska pedagogiki i ekonomii społecznej, ref. p. J. Hawrot. Popołudniu o godz. 3ej posiedzenie sekcyi szkół średnich. 1. Sprawozdanie z prac komisyi zarządu głównego dla spraw szkół średnich, ref. p. dr. K. Benoni. 2. Sprawa umundurowania uczniów, ref. p. dr. T. Gerstmann. 3. Udzielenie doświadczeń w sprawie domowego nadzoru uczniów i kontroli gron

---

piechotare debet quum szkapam non habet, lub rozparty w karecie truchcikiem naprzód się posuwa. „Nie tak za kaledońskich dni dawnych bywało“, śpiewał albioński poeta „Pani Jeziora“ Walterscot. Oj dziś inne zwyczaje! Niema harcu z wrogiem, to i koni niema. Chyba mistrz odtworzy na płótnie te włóczące się cienie zamarłych towarzyszów, uśpionych rycerzy.

Dwanaście wieków w grobie zależany,
Wstań Bolesławie, Chrobrym od nas zwany.

(Niemcewicz Ś. Hist.)

— Co ty taki zamyślony tego wieczora? nawet pasyansu nie ciągniesz.

— Et zachciałaś moja droga, odpowiedziałem pociągając się w krześle. To mnie Kossak z swojemi końmi w takie zadumanie wtrącił.

— Idź spać, zaśniesz to i o koniach zapomnisz.

Dobra rada, myślę sobie. Poszedłem do mego pokoju i drzwi zamknąłem i ułożyłem się wygodnie na posłaniu; myśli zaczęły ustępować, tylko moja ulubiona Elidora niewiedzieć, dlaczego kręciła mi się w głowie. Ach jak ona pod wierzchem chodziła, tylko miała ten niewygodny dla niektórych zwyczaj, że puszczona do biegu dawała z miejsca parę sążnistych lansad; jakeś dosiedział kawalerze, to już reszta dobrze. Ułożyłem się do spania, zdmuchnąłem świece. Było mi ciepło i wygodnie i w myśli wolno, nawet poczciwy Morfeusz lekką ręką skleił mi powieki i już nie ani widzę ani słyszę. W tem niby na schyłku dnia wracam na Elidorze ze stepu i jestem już pod wsią na zaoranem polu. Elidora idzie rączym stępem z powagą, chart Wyczub ze zwieszonym ogonem kroczy koło niej, a Biorcza... to była bestya! patrzę w bróździe przypadł szarak, hajdżha! krzyknę na Wyczuba; Elidora wysadza lansadę, a ja bach łbem i kolanem naraz na ścianę, ażem się obudził. Wszelki duch Pana Boga chwali! zawołałem, a tu guz na łbie puszy i kolano boli. Trudna rada, to Kossak ze swojem stadem Trzeciakowem spać mi nie da; wypiłem szklankę wody i ułożyłem się po raz drugi, ale już nie chcę twarzą do ściany, — mądry Lach po szkodzie — próbuję po raz drugi szczęścia, jakoś lepiej, że guz na łbie, to mi się nie majaczy i i tak jakoś powoli wzrok po chwili gasnął. Ciężkie powieki gruba mgła pokryła i jam zasnął!

Na Wystawie.

Wysłańcy z wielu pokoleń z Jemen przybyli do Mahometa Proroka, w chęci przyjęcia jego dogmatów i na znak uległości ofiarowali mu pięć pięknych klaczy, należących do pięciu najlepszych ras, które w owym czasie posiadała Arabia.

Mahomet wyszedł z namiotu oglądać dar wspaniały i głaszcząc je wyrzekł: „Bądźcie błogosławione o wy córy wiatru“. Podanie to wschodnie przyszło mi na myśl, gdym stanął przed obrazem Juliusza Kossaka, wyobrażającym stado Trzeciakowe.

Przedewszystkiem zastrzedz się muszę, nim przystąpię do zdania sprawy z wrażenia, jaki na mnie sprawił ten obraz, od dwóch rzeczy: 1) od zbytnego schlebiania czy panu Kossakowi, czy panu Trzeciakowi, 2) od krytyki sztuki technicznej malarstwa.

Co do pierwszego. Przytoczone wyżej podanie wschodnie, naprowadzić łatwo może na domysł, że stado p. Trzeciaka stanęło już na najwyższym szczeblu doskonałości, w czem oczywiście byłaby jedyna i bezprzykładnie nabyta, bo niepodobna do dopięcia, zasługa p. Trzeciaka. Wschód jest kolebką koni, jedynem i niepokalanem źródłem ras; po nad wschodnie konie nie ma ani lepszych ani piękniejszych. Jeżeli w przeciągu czasu, lub nieprzyjaznych okoliczności, rasy tych koni upadać zaczną, nie ma koni, któreby te rasy podniosły i oczyściły. One się poprawiają same w sobie, to jest najściślejszem brakowaniem i dopuszczeniem do rozpłodu sztuk najlepszych. Nie tu miejsce wykazywać cały proceder tego postępowania, tem bardziej, żem na innem miejscu opowiedział drobiazgowo, jak w ciągu wieków trzy razy odbyło się ulepszenie ras wschodnich przez też same konie, raz za czasów biblijnych Izmaiła, drugi raz za czasów króla Salomona i królowej Sabby, a trzeci raz za czasów Mahometa Proroka. Otóż wysłańce pokoleń Jemen ofiarowali Mahometowi wprawdzie z najlepszych ras klacze, ale już upadające. Mahomet dopiero rasy koni na Wschodzie podniósł i oczyściwszy postawił na stopie tej doskonałości, na której do dziś dnia pozostały. Przytoczone więc podanie podchlebstwem nie razi.

Z koni krajowych, które były pod ręką, p. Trzeciak złożył stado, prowadzi go z zupełną znajomością i świadomością rzeczy i doszedł już do rezultatów znakomitych. Czas i cierpliwość reszty dokonają. Dla zachęcenia go do wytrwania na raz obranej drodze, przytoczę co dalej Prorok Mahomet posłom z Jemen powiedział.

„Potem wysłaniec Boży dodał: Ten, który i wychowuje i ujeżdża rumaka dla sprawy bożej, liczy się na równi z tym, który daje jałmużnę i w nocy i w dzień i w ukryciu i publicznie. Będzie on sowicie za to wynagrodzony, wszystkie grzechy będą mu odpuszczone i nigdy bojaźń nie owładnie jego serca“.

Co do drugiego. Nie daję krytycznego poglądu na obraz p. Kossaka, bo się na sztuce malarskiej nie znam. Widzę tylko przed sobą grupę koni, które mnie tak bardzo zajmują, że na resztę dodatków i szczegółów technicznych nawet uwagi nie zwracam.

I na prawdę, z uwagi wyśliznął mi się obraz, bo widzę przed sobą tuż pode wsią, obok figury pastwisko jesienne na ścierni, a na nim ugrupowane kilkadziesiąt klaczy spędzonych do kupy. Stoją spokojnie, widno ponapasane, stoją swobodnie, bo widzą koło siebie najbliższych swoich przyjaciół właściciela i tego który je pasie i dogląda. A chociaż ich jest kilkadziesiąt na niewielkiej przestrzeni skupionych, tak każda pozuje, jakby chciała pokazać co ma najpiękniejszego. To tylko ręka mistrza mogła je tak ustawić. Z tego ustawienia, na pewno wnosić można, że są to portrety z żywych na miejscu zdjęte, a tyle w tych postawach charakteru, tyle życia, że całej historyi tego stada odgadnąć nie trudno.

Przyjrzawszy się bliżej każdej z osobna klaczy, bo każda nęci żeby się jej przypatrzyć, widno dwie grupy koni wschodnich, które się jeszcze w jednolitą rasę niezwarły, ale sposób, w jaki to jest traktowane, w niedługim stosunkowo czasie do jednolitości doprowadzi, pod warunkiem, jeżeli zawsze jednakowy będzie kierunek. Bo żeby np. przyszło do głowy komu (p. Trzeciakowi na pewno taka myśl do głowy nie przyjdzie, widzę to co mam przed oczyma) wpuścić w to stado krew angielskich koni, choćby nawet folblutów, bo tem odrazu by wszystko popsuł i postęp opóźnił, bo aż dopiero zapomocą selekcyj tę krew angielską możnaby było ze stada wyprowadzić. W koniach p. Trzeciaka krew wschodnia wprowadzała się stopniowo i dla tego racyonalnie i dobrze. Wiele tam było wschodnich koni, i jakich! nie wiem, ale dwa konie wycisnęło piętno niezatarte i zatrzeć się z trudnością mogące. Rasa „Obejan“ bardzo na Wschodzie rozrodzona i szacowana, a do gustu polskiego kwalifikująca się—tej rasy konie są ogromnej budowy, silne i proporcyonalnie duże. Jako fundament stada, Obejanki klacze są bardzo pożądane. Jest to rasa wprawdzie podrzędna, bo nie jest z El-hamss z Neid-Kohejlan, to jest z ras arabów Beduinów, ale zawsze rasa bardzo dobra i na Wschodzie ceniona. Ktoby chciał tego, mógłbym wszystkie Obejanki na obrazie p. Juliusza Kossaka pokazać. Drugi koń był w tym stadzie z rasy „Gilfi“, a ta już rasa jedna z najszlachetniejszych, bo z Neid-kohejlan i z El-hams, która więc z klaczy Obejanek miała w sobie więcej pierwiastku czystej krwi wschodniej, ta oczywiście prędzej przyswoiła sobie cechy Gilfi. Krew Gilfi posiędzie krew Obejanów, potrzeba więc tej rasy trzymać się, tem bardziej, że to nie trudno będzie p. Trzeciakowi, bo tę rasę ma pod ręką; całe bowiem stado p. Juliusza Dzieduszyckiego tak jednolite, tak czyste, jak Gilfi najczystszej wody. Ale zagadka dla mnie niepojęta, zkąd i jakim sposobem w tem stadzie wzięła się ta klacz karogniada, nogi po pęcinę białe, która na pierwszym planie szczypie trawkę. Jeżeli zkąd nabyta, to nabytku prawdziwie winszuję, jeżeli zaś wyrodziła się ze stada p. Trzeciaka, to jeszcze lepiej, bo matka tej klaczy przypomniała sobie przodki swoje, a takie przypominanie zdarza się tylko u klaczy bardzo wysokiego rodu. Ta klacz, o której mówię, ma wszystkie cechy klaczy z Neid-Kohejlanów i pochodzenie jej przodków być musi z rasy Köheil-Karden, która to rasa jest z El-Hams, a wnoszę to naprzód z tego, że zadem szeroko chodzi, i drugie, że ma nieczystą koszulkę.

Wyobrażam sobie, jak ta cała gawęda i definicya o klaczach, których nigdy nie widziałem, serdecznie ubawi p. Trzeciaka. Ale cóż kiedy ja tak jestem przekonany o mistrzostwie p. Juliusza Kossaka, iż jestem pewny, że te klacze, które przed sobą widzę na płótnie, są wiernie oddane. Jeżeli tak jest, to jeszcze raz serdecznie winszuję p. Trzeciakowi, że jego trudy są z korzyścią dla kraju i z pożytkiem dla niego. Jeżeli zaś moje sądy są to bańki mydlane na wiatr puszczone, to niech je p. Trzeciak przyjmie, jako marzenia na jawie, które zginą bezpowrotnie w źródle, z którego wyszły.

Teofil Rutkowski.

nauczycielskich w tym kierunku, ref. dr. K. Benoni. O godz. 5½ wycieczka do Królikarni Towarzystwa chowu królików i tamże odczyt p. A. Popiela „O hodowli królików i jej korzyściach.“ O godz. 7½ koncert z przedstawieniem teatralnem. — Trzecie posiedzenie d. 23 lipca o godz. 8mej rano. 1. Odczytanie protokółu z drugiego posiedzenia. 2. Sprawozdanie zarządu głównego o wnioskach zarządów oddziałowych, ref. p. B. Baranowski. 3. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej. 4. Sprawozd. z posiedzeń sekcyjnych. 5. Wybór prezesa i wiceprezesa. 6. Wybór 7 członków zarządu głównego. 7. Odczytanie protokółu z trzeciego posiedzenia. 8. Zakończenie przez prezesa. O 12tej w południe założenie kamienia węgielnego pod nowy budynek gimnazyalny; następnie wspólna uczta pożegnalna. — Dnia 24. lipca o 8mej rano odjazd na wycieczkę do Podhorzec.

— Zkąd powstało przezwanie księcia Hieronima Napoleona „Plon-Plon“? Jeden z czytelników pisze do *Schwäb. Merc.*, że zmarły minister wirtemberski Neurath opowiadał mu, że książę Hieronim Napoleon przywieziony dzieckiem do Stutgartu na dwór króla Wilhelma, zapytany przez króla, jak się nazywa, odpowiedział „Plon-Plon“, nie mogąc jeszcze imienia swego „Napoleon“ wymówić. Odtąd król tak wołał na niego, nawet wtedy, gdy jako oficer stał w Stutgarcie albo w Ludwigsburgu.

— Pesztańskie dzienniki donoszą, że w kasynie narodowem w Peszcie ustanowiony w tych dniach sąd honorowy uznał niejakiego barona D. za pozbawionego prawa żądania satysfakcyi. Powód tego był następujący: Członkowie kasyna narodowego nie wstępujący, jak wiadomo, gry, często nawet hazardownej. Ilekroć więc kto zaproponował farona, diabełka lub makao, zawsze bar. D. był pod ręką i ofiarował się trzymać bank, przeciw czemu nikt nie stawiał oporu. Tym sposobem bar. D. trzymał bank przez kilka miesięcy i nieprzegrywając więcej, wygrał przeszło 100,000 złr. Uparte to szczęście barona i ciągła gotowość trzymania banku uderzyły deputowanego R., który postanowił śledzić szlachetnego bankiera. Baron miał zwyczaj kłaść przed sobą stos banknotów, a na nich tytoniérkę z przejrzystym jak źwierciadło stalowym wierzchem, na którym był jego monogram, i zwykł był tak rozdawać karty, że się odbijały w stalowej płycie, czego dostrzegłszy deputowany R. wraz z innym jeszcze panem, postanowił zawstydzić oszusta i zasiadł do gry, a w ciągu partyi prosi barona D. o cygaretkę. Nieco zmieszany posunął mu tytonierkę. Gra szła dalej. Pan R. skręca cygaretkę, rozdziera kilka bibułek i spogląda na barona, który siedział jak na szpilkach. Towarzysz deputowanego R., wyższy oficer Honwedów, drugi co padł na tego oszusta, skręca sobie również kilka papierosów i posuwa tytonierkę innym, aby spróbowali wyborowego tytoniu, i tym sposobem tytonierka przez pół godziny przechodzi z ręki do ręki. Tymczasem baron ciągle przegrywa. W rysach jego widać piekielną mękę, pot spływa mu z czoła i zaledwo może być panem swego wzruszenia. Wreszcie skoczył nagle w największym gniewie i krzyknął: czy mi oddacie raz moją tytonierkę? Wtedy pan R. zamiast oddać tytonierkę, rzucił w twarz karty baronowi. To dało powód do wyzwania a następnie do wspomnionego haniebnego wyroku.

— Świeżo mianowany chedyw Egiptu Mahmud Tewfik jest najstarszym synem zdetronizowanego chedywa Ismaila baszy; urodził się w r. 1852. Zaślubił w r. 1873 księżniczkę Eminch, córkę zmarłego księcia El-Hamy baszy, z którego to małżeństwa istnieją dwaj synowie Abbas bey, urodzony w r. 1874 i Mehmed Ali bey urodzony w r. 1876, oraz córka Nazleh Hanem, urodzona w r. 1877. Tewfik był prezesem rady ministrów podczas ostatniego *coup d'etat* chedywa, lecz wkrótce złożył tę godność. Tewfik posiada przyjemną powierzchowność i ujmujące maniery, mówi dobrze po francusku i umie słuchać. Haremu nie ma, mieszkał dotąd w majątku swem pod Heliopolis z żoną na wzór europejski, ma do dzieci bonę Angielkę, lubi drzewa i konie, zgromadził piękną bibliotekę i zbiór map, które mniej jeszcze swego ojca zużycia nie bilard. Faworytem ojca swego nigdy nie był. Pierworodni rzadko są faworytami na Wschodzie, a gdy ojciec o nim mówił, to zawsze przedstawiał go jako człowieka mało od natury uposażonego i krnąbrnego. Ile w tem jest prawdy, trudno rozstrzygnąć. Przezwisko jego w Kairze, jak i wielu z nich, jest *Toothpick* (zębodłub), prawdopodobnie z powodu, że jest sztywny jak zębodłub, lub może dla podobieństwa tego wyrazu z jego imieniem. Sztywność, małomówność i staranie nie wysuwania się na przód są koniecznością dla następcy tronu na Wschodzie, jeżeli nie chce być poczytanym przez władcę za ambitnego. Bliżej niego stojący mają o nim dobrą opinię. Najmniej uznają go upartym, owszem, chwalą mu, że chętnie ulega rozumnym radom tych, których nauczył się szanować i kochać.

— Telegram z Nowego Jorku donosi, że d. 9 b. m. pojawił się w Memphis, w kraju Tennessee, pierwszy wypadek śmierci na zgniłą gorączkę.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Zofię Bizajłównę za gorszenie publiczne; Jana Czajkę za używanie cudzej legitymacyi; Jana Trzęsińskiego za zranienie w głowę swego towarzysza gracą kominiarską; Berysza Waldmana za kradzież pieniędzy i za grę hazardową.

Od osoby podejrzanej odebrano: Koszyk ręczny, koszulę płócienną, łyżkę blaszaną i taką samą łyżeczkę do kawy.

W policyi złożono pieniądze i wyrok sądowy, wydany dla Maryanny N., a które to przedmioty znaleziono przed parkanem przed kościołem XX. Karmelitów na Piasku.

Teatr Letni. W sobotę d. 12 lipca: na dochód Felicyi Stachowiczównej po raz pierwszy komedya w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego: *Stary Mąż.* Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 10 lipca pochmurno, chwilami deszcz; termometr od 12·0 dosięgnął tylko do 20·2 C. Barometr wracał w górę; rano o godz. 6ej dnia 11 lipca stan był 735·9 millim., termometru 12.6 C. Wiatr południowo-zachodni.

— W sobotę d. 12 lipca: Ś. Jana Gwalberta.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 12 *Zagrody* zawiera: Kalendarz. Od redakcyi. Szczęść nam Boże. Piosnki wiejskie: Tłomaczenie z przygrywki Bogumiła Lenartowicza (dalszy ciąg). Ludzie z pod ziemiaj strzechy, przez Walentego ze Smolnicy: Rozmowa Bartłomieja z pod Wiśnicza z Walentym ze Smolnicy o *Zagrodzie*, o królu Piaście i o tem, jaki był stan chłopków w dawnych czasach. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (ciąg dalszy). Wybory. Od redakcyi.

— Nr. 13 *Włościanina* zawiera: Kalendarz. Od redakcyi. Szczęść nam Boże: Do Szanownej Redakcyi *Włościanina* w Krakowie! Program kursu melioracyjnego dla wykształcenia niższego personalu technicznego (Cel kursu. Sposób nauczania. Trwanie nauk. Język wykładowy. Plan nauki. Środki naukowe i nauczyciele. Warunki przyjęcia. Opłata. Egzamina i świadectwa. Zarząd i nadzór). Przypomnienia gospodarskie na lipiec, układu A. Nowoleckiego. Przysłowie (o marnotrawniku). Miłość bliźniego (wiersz J. Miłkowskiego). To i owo o naszej ziemi, przez Konstantego hr. R. (ciąg dalszy). Scena w karczmie (obrazek z prawdziwego zdarzenia, przez Franciszka Marca). Do lipy (wiersz Halki zpod Wawelu). Dział przyrodniczo-ekonomiczny zawiera: I. Nauki przyrodzone (O ziemi i o powietrzu, przez L. z L.). Co słychać w świecie? (Austro-Węgry, Niemcy, Francya, Włochy, Egipt). Skrzynka listowa Redakcyi. Szarada (przez Franciszka Marca). Ogłoszenie.

— Treść Nr. 131 *Wędrowca*: Pompei w 79 i 1879 r. przez B. Gerpego; Od zmroku do świtu (c. d.); Owoce południa i ich dzieje; Podróż do kopalń dyamentów w Afryce południowej przez panią P. (c. d. z drzew.) Z kroniki spółczesnej Brazylii (c. d.); Lapończycy w Paryżu (z drzew.); Kronika geograficzna; Nowości. Do tego Nru dołączony jest 1 arkusz podróży „Holandya“ E. Amicis.

— Treść Nr. 183 *Biesiady literackiej*: Grosz wdowi (drzewor.); Z książeczki pamiątek przez M. Bałuckiego (dok.); W sprawie koni; Ze Lwowa; O złudzeniach wzroku; Czerwiec (z drzew.); Nowy dziedzic M. Jokaja (c. d.); Otwarcie akademii Mickiewicza w Bólonii; Wiosna (drzewor.); Wiadomości bieżące, handlowe i drobne.

— Świeżo opuścił prasę 6 rocznik węgierskiego Towarzystwa Karpackiego na rok bieżący, wydany w języku niemieckim i węgierskim. Rocznik ten stanowiący spory tom w wielkiej ósemce o 492 str. odznacza się doborem wielu zajmujących artykułów o Tatrach częścią naukowej, częścią zaś turystycznej treści. Z obszernych artykułów napisanych ze stanowiska naukowego a tworzących cenny przyczynek do dokładniejszego poznania Tatr wymieniamy następne: Szkic geologiczny Tatr przez J. Matiaszowskiego; Pstrąg przez Dr E. J. Pelecha; Geologiczne stosunki hrabstwa Liptowskiego przez B. Majlatha; Przyczynek do wiadomości podalpejskiej i alpejskiej flory Tatr Spiskich przez W. A. Scherfla (słynnie znanego chemika i aptekarza); Górnictwo w Tatrach przez S. Webera; Podania Karpackie; Pomiary wysokości niektórych szczytów Tatrzańskich przez M. Rotha. Artykuły zaś z zakresu turystycznego są: Przechadzka po hrabstwie Szaryszskiem przez K. Siegmetha; Pierwsze wejście na szczyt Pośredniego Wierchu przez Dra E. W. Terego; Niektóre przejścia przez Tatry przez W. Lorenza; Królewski turysta w Tatrach; Przez dolinę Wielką do doliny Zimnej Wody przez R. Pindera; Wielki wodospad w dolinie Zimnej Wody przez Dra G. Emericego. Do rocznika dodana jest litografia przedstawiająca przekrój geologiczny Tatr i widok wspaniałego wielkiego wodospadu w dolinie Zimnej Wody, wykonany bardzo pięknie sposobem fotolitografowanym. Wszystkie te artykuły udzielone zostały przez autorów (członków Tow.) jak w poprzednich latach bezpłatnie, co świadczy wymownie o ofiarności i dobrych chęciach członków dla Towarzystwa.

Druga część rocznika zawiera sprawozdanie o ruchu Towarzystwa, protokół ostatniego walnego zgromadzenia, wykaz majątku i członków Towarzystwa, wyszczególniony dochód i rozchód w ubiegłym roku i t. p. Za ciągłym wzrostem i pomyślnym rozwojem Towarzystwa we wszelakim kierunku przemawiają najdobitniej przedstawione cyfry; ogólny obrót kasowy wynosił w r. z. 9001 złr., majątek zaś Towarzystwa wzrósł do końca 1878 na 11674, w którejto liczbie mieści się 3361 złr. nietykalnego kapitału żelaznego ze składek założycieli. Tak korzystnym rezultatem nie wszystkie mogą się Towarzystwa alpejskie pochlubić. Liczba członków pomnaża się z roku na rok i wynosi obecnie przeszło 1800, którzy wszyscy wkładki roczne regularnie uiszczają. Prócz Węgrów należy do Towarzystwa mnóstwo osób z Niemiec, Austryi i innych stron, a nawet odległy Albion reprezentowany jest przez kilku członków. Z tego można poznać, jak szeroki zakres działalności wzięło węgierskie Towarzystwo Karpackie, skoro zasłużyło na takie uznanie daleko po za granicami państwa. Pod względem rozumnej administracyi i wytrwałego kierunku w myśl swych statutów może ono dziś niejednemu pokrewnemu Towarzystwu za wzór służyć.

Składki na srebrny wieniec

dla J. I. Kraszewskiego:

W Resursie dawnym krakowskim złożyli: Feliks Mycielski 10 złr., J. Haller 5 złr., P. Puzyna 5 złr., S. Żeliński 5 złr., Dembiński 5 złr., K. Tchorznicki 10 złr., Starowiejski 3 złr., Bniński 5 złr.

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu“ St. Babirecki, urzędnik Kasy oszczędności 1 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 10 i 11 lipca.

Przy niezbyt wielkiem dowozie zboża, obrót, ruch i chęć kupna były na wczorajszym targu na Baranie więcej ożywione, przez co ceny wszystkich produktów podniosły się.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 43 do 53⅔ złp.; żyto na 227 f. od złp. 28 do 33— złp.; jęczmień na 202 f. od złp. 23·— do 27— złp.; — owies na 138 f. od złp. 15·— do 18·— złp.; groch na 250 f. od złp. 27 do 32 złp.; proso od złp. 24 do 27 złp.; tatarkę od — do — złp.; jagły od — do — złp.

Pod wpływem nadeszłych wiadomości o podniesieniu się cen zboża zagranicą, targ dzisiejszy na Kleparzu od samego początku przybrał pomyślny dla producentów przebieg, ceny albowiem wszystkich produktów podniosły się, w końcu atoli targu tendencya trochę osłabła, ceny jednak utrzymały się. Zakupiono dość znaczne partye nietylko na wywóz lecz i dla poblizkich młynów parowych.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 8·60 do 9·50 złr.; czerwoną od 8·75 do 10·— złr.; białą od złr. 9·—do 10·25 złr.; żyto piękne od złr. 6·15 do 6·40 złr., pośledniе od 5·90 do 6·15 złr.; jęczmień piękny od 6·— do 6·25 złr.; na paszę od 5·30 do 6·— złr.; owies od 5·90 do 6·42 złr.; groch od 6·— do 7·50 złr.; fasolę od 7·75 do 9·25 złr.; jagły od ·— do ·— złr.; bób od ·— do ·— złr.; proso od 5·— do 5·50 złr.; tatarkę od 5·75 do 6·10 złr.

Wiedeń 10 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku przy zupełnym zastoju notujemy nom. bez zmiany 29 złr. Peszt, 9go lipca —·———·— złr. — Wrocław, 9go lipca: na lipiec 52·50 mrk. żądano; — na lipiec-sierpień 52·50 mrk. żądano. — Szczecin, 9go lipca: w miejscu 54·50 mrk., na lipiec-sierpień 53·50 mrk., na sierpień-wrzesień 53·50 mrk., na jesień 53·50 mrk. — Berlin, 9 lipca: w miejscu 54·20 mrk., na lipiec-sierpień 53·60 mrk., na sierpień-wrzesień 53·90 mrk., na wrzesień-październik 53·80 mrk. — Paryż, 9go lipca: na ten miesiąc 55·50 frank., na sierpień 55·50 frank., na wrzesień-grudzień 55·75 frnk.

Nafta. Wiedeń, 10go lipca: za 50 kilo z dworca z cłem 8·50 złr. — Tryest, 9go lipca za 100 kilo bez cła 11·50 złr. — Brema, 9go lipca: za 50 kilo 7·— mrk. — Hamburg, 9go lipca: w miejscu 7·20 mrk., na lipiec 7·20 mrk., na sierp.-grud. 7·45 mrk. — Antwerpia, 9go lipca: za 100 kilo 17¾ — frk. — Nowy Jork, 9go lipca: za galonę (=2·8 kilo) 6⅞ ct. pap., w Filadelfii 6¾ ct. pap.

Przyjechali do Krakowa od 10 do 11 lipca.

HOTEL POLLERA. J. Slebodziński z Tarnobrzegu, K. Conrad z Neurode, S. Herzberg z Mikołowa, X. J. Kempner z Poremby wielkiej, K. Zawadzki z Wrocławia, St. Baranowski z Przegini, Mosskowski z Wiednia, A. Schmidt z Berna, A. Górska z Kongresówki, W. Pęgowski z Warszawy, F. Zymanek z Wadowic, Dr. J. Gawlik z Suchej, H. Kamiński z Warszawy, Dr. A. Winklewski z Chełma, K. Małowiecki, M. Czarnowski, J. Rogneti z Dublan, F. Majer z Oberstein, J. Knoblauch z Skierniewic, Dr. Wł. Łuczakowski z Tarnopola.

HOTEL pod RÓŻĄ: Korneli Smoczyński z Petersburga, J. Żera notaryusz z Kongresówki, Fr. Koziebrodzki wł. d. z Miechowa, Jan Paleczek z Warszawy, R. Niemczykiewica z Galicyi, K. Nowiński wł. dóbr z Kongresówki, S. Koźmiński wł. d. z Galisyi, Ks. Hanke z Wrocławia, M Rożałowski z Warszawy, E. Kaufmann z Wiednia, K. Radwański z Kongresówki M. Rudnicki z Warszawy, Fr. Lavue z Paryża, Piotr Wasilewski z Galicyi, Juliusz Kornecki wł. d. z Kongresówki.

NADESŁANE.

Nr. 6149.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

„Nowe arkusze z kuponami do akcyi kolei galicyjskiej Karola Ludwika będą wydawane począwszy od dnia 1go września r. b. w kasie centralnej tejże kolei w Wiedniu Kärntnerring 7“.

„Zgłoszenia przyjmują się już od d. 15go b. m.“.

1813 **Generalna Dyrekcya.**

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Tirnowa 9 lipca. Dziś o 9-ej rano odbyło się *Te Deum* w dawnej cerkwi koronacyjnej, poczem książe Aleksander złożył przysięgę na konstytucyę. Miał on na sobie mundur jenerała rosyjskiego i kilka wielkich krzyżów różnych orderów. Książę stojąc powtórzył formułę przysięgi w języku bułgarskim, co zgromadzenie narodowe przyjęło z zapałem.

Wersal 9 lipca. Jutro rozpocznie Izba deputowanych obrady nad budżetem. Doniesienia z Algieryi są więcej uspakajające, bo wzburzenie między krajowcami zmniejsza się, pomimo ruchów w Ferie i Marokko.

Londyn 10 lipca. Bióro Reutera donosi z Przylądka Dobrej Nadziei z d. 29 czerwca: Jenerał Crealock przybył 19-go czerwca do warowni Chelmsford. Ogólny pochód wojsk rozpoczął się natychmist. Nazajutrz stanęło wojsko u rzeki Umbalazi, na której zbudowano 21-go most. Opór był nieznaczny. Newdegate przybył z główną kwaterą swoją do Upoko. Jenerał Wood połączy się niebawem z Crealockiem.

Ateny 9 lipca. Dywizya grecka okrętowa otrzymała rozkaz wypłynięcia na morze dla ćwiczeń dwutygodniowych. Izba zwołaną została na d. 17 b. m. na nadzwyczajną sesyę w celu zbadania położenia finansowego.

Piszą nam z Wiednia 10 lipca:

„Wybory prawie już zupełnie przeprowadzone. Musiały one bardzo dobrze wypaść dla stronnictwa narodowego i dla stronnictwa autonomicznego, skoro *Nowa Presse* tak zapamiętale sroży się przeciwko hr. Taaffemu, nie wzdrygając się, nawet przed kłamstwem i oszczerstwem. Faktem jest—bo przyznał to także opozycyjny *Tagblatt*—iż rząd żadnego nie wywierał nacisku na wybory. Powinno to być *memento* dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego, które w rezultacie dzisiejszym zdoła zobaczyć jakby w źwierciedle obraz przyszłych wyborów w razie interwencyi rządowéj. Kompromisu między obu obozami szlachty czeskiéj sama pragnęła *Nowa Presse*, prawda w chwili, gdy się zdawało, że p. Herbst załatwi zgodę z Czechami. Szlachta czeska na Morawie ofiarowała na darmo szlachcie wiernokonstytucyjnéj kompromis, wybrała więc samych swoich reprezentantów, bo miała większość. Zwycięstwo Polaków z pewnością nastąpiło bez presyi rządowéj z Wiednia, jak o tem bardzo dobrze wie *Nowa Presse*, która mimo to z taką wściekłością rzuca się na Galicyę. Dziennik, który szedł ręka w rękę z Chabrusem w r. 1873, utracił prawo sądzenia akcyi wyborczéj, wolnéj od podobnych smutnéj pamięci przymieszek szacherskich. Osoby bliskie hr. Taaffemu, zapewniają, iż obecny minister spraw wewnętrznych zachowuje się zupełnie obojętnie wobec tych dreszczów nerwowych, jakim ulega część dzienników wiedeńskich. Obcą mu bowiem jest wszelka chęć eksperymentów prawnopolitycznych, niezgodnych z duchem lub literą konstytucyi. Od niego przynajmniej nie wyjdzie żadna w téj mierze inicyatywa. Ma on wolne i swobodne ręce względem wszystkich stronnictw. Dokonawszy rekonstrukcyi gabinetu hr. Taaffe, postara się przygotować dla Rady państwa przedewszystkiem przedłożenia rządowe, mające na celu polepszenie stosunków gospodarsko-finansowych w Austryi. Na téj drodze zdoła sobie najprędzéj zjednać poparcie ludności we wszystkich krajach koronnych. Że nie zamierza poświęcać interesów i praw ludności niemieckiéj, dowodzi opór lub wyczekujące stanowisko prasy czeskiéj, która wprawdzie jest wielce zadowoloną z przebiegu kampanii wyborczéj, ale z drugiéj strony jeszcze nie posiada żadnych rękojmij co do sposobu załatwienia ugody. Co się tyczy nieuniknionéj zmiany gabinetu, dotąd jeszcze żadna nie stanęła uchwała. Jutro dopiero skończą się wybory. Jutro więc pokaże się ostatecznie stosunek liczebny stronnictw przeciwnych, a arytmetyka polityczna zdoła zrobić obrachunek co do przyszłości najbliższéj na polu parlamentarnem. W tygodniu następnym, a zatem w drugiéj połowie b. m., rekonstrukcya gabinetu stanąć musi na porządku dziennym“.

Dopełniające wiadomości wczorajsze o wyborach z kuryi większej własności nie zmieniły ogólnego doniosłego skutku wyborów w naszym kraju. Jest on stanowczo i przeważnie dodatnim i delegacyjnym a naznacza łączność Sejmu z Delegacyą. W Zaleszczykach wybrano członka Koła polskiego pana Tomasza Horodyskiego, męża znanego dobrze i zaszczytnie w kraju ze swoich niewzruszonych w życiu publicznem zasad; wytrawnego i doświadczonego członka od wielu lat, naszych ciał parlamentarnych a celującego zdrowem zapatrywaniem się na położenie i zawsze dobrą radą. Wybór ten, który jest solą w oku anarchicznych żywiołów, przynosi zaszczyt politycznemu zmysłowi wyborców z większej własności okręgu Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn-Czortków. Żałujemy, że nie możemy tego samego powiedzieć o okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat, i żałujemy, że tam nie został wybranym hr. Golejewski wypróbowany w życiu publicznem i znany jako poseł na Sejm i do Rady państwa. Wybór ks. Jerzego Czartoryskiego w Sanoku, jednocześnie z wyborem jego w Rohatynie naznacza dążność ugodową obywatelstwa wiejskiego w ogólnych sprawach monarchii.

Tak więc kraj wybierając na sześć lat reprezentacyę swoją do Wiednia, zapewnił wielką imponującą większość dotychczasowym zasadom i kierunkowi Koła polskiego; oddał w pewne i zacne ręce pieczę nad swojemi interesami i złożył dowód wytrwałości, patryotyzmu i wykształcenia politycznego, tem samem zasłużył się dobrze wszystkim ziemiom polskim. Między anarchistami rozczarowanie jest wielkie i kwasem zaprawione są uwagi ich organów o wyborach. Imponująca zaś większość w kraju i w całem społeczeństwie polskiem szczerze się raduje.

Tagblatt donosi, że jeszcze we środę w południe odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem Dr Stremayra, który ma się znacznie lepiéj. Tenże dziennik dowiaduje się z dobrego źródła, że jeszcze w ciągu tego tygodnia, a mianowicie w sobotę gabinet Stremayra wręczy Cesarzowi swoją dymisyę. Wobec stosunków jakie powstały w skutek wyborów tegorocznych, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dymisya ta będzie przyjętą i hr. Taaffe otrzyma polecenie złożenia nowego gabinetu. W Wiedniu spodziewają się, że już w przyszłym tygodniu gabinet hr. Taaffego będzie złożony.

Onegdaj w parlamencie niemieckim uchwalono 211 głosami przeciw 112 w głosowaniu imiennem §. 7 ustawy taryfy ceł z wnioskiem Frankensteina, czyli tak zwany wniosek rękojmi prawodawczej, według którego nadwyżka ceł po strąceniu dopłat matrykularnych na cele cesarstwa, rozdzieloną ma być między kraje Rzeszy niemieckiej w miarę ludności. §. 7 daje niejako rękojmię, że dochody nie będą wpływały wyłącznie do skarbu cesarstwa, lecz do skarbów krajów Rzeszy i obracane być mają na zmniejszenie podatków stałych. Bennigsen oświadczył w imieniu partyi liberalnej, iż w razie uchwalenia §. 7 i wniosku Frankensteina, partya ta głosować będzie przeciw całej ustawie taryfowej, a natomiast żądał w komisyi przyjęcia swego wniosku, który na tem polegał, że parlament może zniżyć podatek od kawy i soli, co miało dać parlamentowi rękojmię jego udziału prawodawczego. Deputowany Dr Komierowski oznajmił w imieniu swych polskich towarzyszów, iż ci wstrzymują się od głosowania, bo jakkolwiek kwestya ceł i podatków obchodzi Polaków, wszelako głównie odnosi się ona do rozwoju cesarstwa Niemieckiego. W ostatecznem głosowaniu mowca umotywuje obszerniej uchylenie się Polaków od głosowania, dziś nadmienia tylko, że polityczna strona taryfy i rękojmi jest dla jego rodaków obcą, bo ci odwołują się tylko do wielkich rękojmi, jakie im dano, a których nie dotrzymywano.

Windthorst, który zdawał sprawę z obrad komisyi nad wnioskiem Frankensteina, wyjaśnił postawę centrum, które stoi na tym samym gruncie ekonomicznym, jak kanclerz i dla tego, nie zaś z powodu żądanych lub obiecanych zwolnień w sprawie Kościoła głosuje za wnioskami rządowemi, chce bowiem tylko ulżyć przeciążeniu kontrybuentów podatkami stałemi. Jak dalej centrum postąpi sobie, zależeć to będzie od stanowiska konserwatystów, a mianowicie, czy zechcą oni wespół z centrum działać nie w myśl reakcyi, ale w myśl wolności, nad zmianą ustaw majowych, przez centrum pożądaną. W imieniu liberałów zabierał jeszcze głos Lasker. Ale najważniejszą była mowa samego kanclerza, który naprzód dowodził, że prasa liberalna wyzyskiwała kwestyę ekonomiczną reformy podatków i ceł w celach politycznych i zamiast stawiać rządowi projekta, któreby ten mógł przyjąć, jeśliby je uznał za dogodne, negacyą projektów rządowych budziła tylko agitacyę, aby podkopać rząd i w niej to tkwi pierwszy zaród socyalizmu. Przed rokiem liberalni oskarżali Bismarka, że na kongresie naraził interesa Niemiec, teraz dowodzą, że zmierza do reakcyi. Zapowiada więc, że opuszczony od liberałów, znalazłszy pomoc u innych stronnictw, doprowadzi reformę do skutku, nie dbając, czy wzbudzi miłość albo nienawiść.

Dziś uchwaloną ma być w trzeciem czytaniu ustawa taryfy cłowej, a jutro zostanie parlament zamkniętym. Sejm pruski zwołanym będzie we wrześniu, a już w przyszłym tygodniu sejmy bawarski i wirtemberski. Ministrowie Hobrecht, Friedenthal i Falk nie wyszli z łaski; pierwszy otrzymał tytuł tajnego radcy, drugi ma wrócić do gospodarstwa wiejskiego, trzeci otrzyma zapewne inny urząd wyższy.

Prasa liberalna grozi już kanclerzowi niemieckiemu losem Mac-Mahona, który również otoczył się konserwatystami i klerykałami, jak to uczynić zamierza Bismark. Woła ona, że po za nią stoi cała wykształceńsza część narodu i potężna opinia publiczna Europy. Wszelako zapomina ta prasa, że Bismark umiał już rządzić bez parlamentu i bez budżetu, chociaż stali przeciw niemu Schwerin i Patow i Virchow i Waldeck, nie dopiero Bennigsen i Lasker.

Ustawa Ferrego o uchyleniu duchownych nieuprawnionych od prawa nauczania, uchwalona w francuskiej Izbie deputowanych we środę 352 głosami przeciw 159 przesłaną będzie teraz senatowi do przyjęcia i zapewne znajdzie i tam większość wnosząc z obecnego składu tej Izby wyższej. Ustawa ta odnosi się tylko do katolickich nauczycieli, nie dotyka zaś innych wyznań, których członkowie nie będą ograniczeni.

Co do ustawy o przesiedleniu się Izb do Paryża, komisya Izby wniosła o przyznanie prezesom obu Izb prawa wezwania pomocy zbrojnej na przypadek, gdyby jaki drugi Bonaparte lub St. Arnaud chciał Izby rozpędzić.

Rząd francuski a mianowicie minister wojny Gresley odmówił jenerałom francuskim pozwolenia wyjazdu do Anglii na pogrzeb księcia Napoleona, lubo ci służyli długo pod jego ojcem. Odmowy tej doznał nawet Mac-Mahon, jako też Canrobert, Leboeuf, Castellane, admirał Jurien de la Gravière. Castellane, adjutant niegdyś Cesarza, podał się z tego powodu do dymisyi. Krok ten rządu okazuje jego maluczkość i trwogę.

Telegram przyniósł nam był wczoraj wzmiankę o przemowie margr. Salisburego na uczcie konserwatystów w Londynie. Nie mógł minister angielski okazać, że traktat berlińtki nie zadowolnił wszystkich wymagań, ale znać to było z jego oświadczenia, iż pokój dzisiejszy jest tylko wypoczynkiem przed wybuchem nowej wojny, na której nawet kraje pragnące pokoju, jak Anglia, muszą być przygotowane. Panowania na morzu Śródziemnem nie zdobyło żadne państwo, bo nie miało sił po temu, a główna stacya na tem morzu, jak Stambuł jest i będzie jeszcze celem usiłowań.

Książę Battenberski stanął już w Tirnowy przybywszy z Konstantynopola, gdzie kilka godzin tylko bawił i przedstawił się Sułtanowi, niechcąc nawet przenocować i złożył w mundurze jenerała rosyjskiego przysięgę w zgromadzeniu narodowem na konstytucyę, jako wybrany książę Bułgarski. Berat zatwierdzający go na księstwie przysłany mu będzie. W ogóle nowy książę unikał tego wszystkiego, co dawniej musieli wykonywać lennicy Porty. Lennictwo jego będzie też więcej tytularnem niż rzeczywistem.

D. 12 czerwca upłynął termin naznaczony królowi Zulów do zwrócenia zdobytych łupów i wejścia w układy o pokój z jenerałem Chelmsfordem. Zawczasu nie wierzono w głównej kwaterze angielskiej, aby Cettewayo czy Keczwayo zamierzał zaniechać wojny, a gdy ostatnie wiadomości mówią o posuwaniu się wojsk angielskich od d. 20 z. m. do 24go, dokąd sięgają te wiadomości, przeto wojna na nowo się rozpoczęła i wojsko angielskie wkroczyło w głąb kraju nieprzyjacielskiego.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Celowiec (Klagenfurt) 11 lipca. Większa posiadłość ziemska wybrała deputowanym liberała Edlmanna.

Zadar (Zara) 11 lipca. W wyborze z miasta Spletu (Spalato) wybrany został narodowy deputowany Dr Reindich Miocevich; w okręgu Zadarskim odbywa się dziś ściślejszy wybór między kandydatem narodowym Supuk, a burmistrzem miasta Zadaru Trigari.

Tirnowa 10go lipca. Książę Aleksander złożył wczoraj przysięgę na konstytucyę i udaje się natychmiast do Zofii, gdzie oczekiwać będzie na firman sułtański, nadający mu inwestyturę na księstwo Bułgarskie.

Wersal 10 lipca wieczór. Izba odroczyła rozprawy nad sprawozdaniem komisyi o ustawie względem powrotu Izb do Paryża, aby wejść w porozumienie z senatem w kwestyi uprawnienia prezesów Izb do bezpośredniego wezwania siły zbrojnej. W rozprawach ogólnych nad budżetem żąda Allain Targe zamiany renty pięcioprocentowej. Minister Say zbija to żądanie.

Lyon 10 lipca. Dzienniki tutejsze dały wczoraj śniadanie na cześć Ferdynanda Lessepsa. Wypowiedział on zaufanie swoje, iż powiedzie się dzieło przekopania Panamy, oraz wiarę w przyszłość innych projektów, jak np. projektowane koleje żelazne w Azyi środkowej i przez Saharę. Amerykanin Natan Appleton odpowiedział na ten toast: „Synowie Washingtona dadzą synom Lafayetta nieograniczoną pomoc i wsparcie. Spotwarzono Amerykę; będzie ona wspomagała przedsięwzięcie francuskie“.

Londyn 11 lipca. Okręt „Orontes“ przybył z zwłokami księcia Napoleona do Portsmouth; trumnę przeniesiono na jacht „Euchanteress,“ dla przewiezienia jej do Woolwich.— Donoszą z Captown (Przylądek Dobrej Nadziei), że Wolseley przybył tam 24go czerwca; porucznik Carey (towarzysz wycieczki ks. Napoleona) został aresztowany i ma być odstawiony do Anglii.

Kursa. — Wiedeń 11 lipca godz. 2 min. 30 po poł.—Renta papierowa 66·80.—Renta srebrna 68·25.— Renta złota 78·50. — Losy z r. 1860 126·—. — Akcye Banku Narodowego 822·—. — Akcye kredytowe 267·25. — Londyn 115·90. — Srebro —·—. Napoleony 9·20½. —— Lombardy 86·— — Losy z roku 1864 158·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 233·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 134·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 126·75. — Anglo-Bank 124·50. Obligacye indemn. galic. 90·20. — Losy prem. węgierskie 103·25.— Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·50. — Akcye kolei półn. zach. austr. 126·75. 9% Listy zast. hipoteczne 95·— — Marki 56·80. Ruble 114·—·— 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 91·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

WILLA

piętrowa, nowa, pięknie zbudowana, z ogrodem, stajnią i wozownią, w Krakowie w bardzo pięknem miejscu położona, jest z powodu możebnego przeniesienia z wolnej ręki pod bardzo korzystnemi warunkami wypłaty do sprzedania, lub też na małą posiadłość ziemską do zamienienia. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w handlu p. *Hermana Fritscha* przy Małym Rynku w **Krakowie**. (1812 1-3)

Substytuta notaryalnego

z kaucyą 2,000 złr. — poszukuje **notaryusz Dr. Madeyski** w **Brzesku**. (1720-1-3)

Rządca

który we wszystkich gałęziach rolnictwa i gorzelni, praktycznie i teoretycznie w Szlązku austr. i Galicyi doskonale był wyuczony, mający 30 lat, wolny od wojska, kawaler, władający polskim i niemieckim językiem w słowie i w piśmie, z dobremi zaświadczeniami, szuka od 1 października odpowiedniej posady. Oferty uprasza pod adresem *F. Nowak* obywatel w Skoczowie, Szlązk austryacki. (1689-1-3)

Z powodu działu familijnego jest do sprzedania majątek ziemski

w powiecie Żydaczowskim, bardzo korzystnie położony, od stacyi kolei Albrechta o milę oddalony, za cenę 180,000 złr. Majątek ten jest wolny od ciężarów (prócz wierzytelności gal. Tow. kredyt. ziem.), przez właściciela na miejscu mieszkającego od 30 lat administrowany. Dochód czysty z propinacyi, młyna i paszy wołowej znaczny. Inwentarz żywy i martwy doborowy. Z wykluczeniem pośredników można zasięgnąć bliższych wiadomości we Filii c. k. uprzywilejow. galicyj. akcyjn. Banku hipotecznego w Krakowie. (1690-1-3)

Całe Isze piętro

do wynajęcia od d. 1go października r. b. przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 394 w domu Wej. Błeszyńskiej. (1785-1-3)

W domu za plantacyami

przy ulicy Górnych Młynów pod L. 122, **jest do wynajęcia mieszkanie na parterze**, złożone z ośmiu pokojów, dwóch przedpokojów, kuchni i t. d. **od d. 1go października r. b.** — Wiadomość na miejscu. (1782-1-2)

Śmierć pluskwom!

Arabski proszek bez barwy i zapachu! Bez plam w bieliźnie łóżek! Porcya 30 c. na 6 łóżek **u K. Stockmara** w Krakowie. (1784 1-)

Ból zębów

wszelki i największy, natychmiast i trwale ustępuje po użyciu [illegible] **ZYTON**, gdy nie pomogą już żadne środki. Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. K. Stockmara. (1783 1-)

Nakładem KSIĘGARNI I SKŁADU NUT MUZYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie wyszły:

KAZANIA PASYJNE

tudzież Nauki w czasie ćwiczeń duchownych dla Młodzieży gimnazyalnej z dodaniem kilku kazań przygodnych dedykowane *Jaśnie Wielmożnemu Najprzewielebniejszemu IMCi Księdzu* ALBINOWI DUNAJEWSKIEMU *Biskupowi Krakowskiemu*, przez **Ks. Juliana Bukowskiego.**

Cena 1 złr., z przesyłką 1 złr. 5 c. Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (1639-3 6)

Wieś

w powiecie wielickim, przeszło 200 morgów gleby pszennej, jest do sprzedania lub wydzierżawienia każdego czasu. — W miejscu można nabyć inwentarz żywy i martwy.

Bliższa wiadomość w Krakowie ustnie przy ulicy Garncarskiej Nr. 24, lit. A. Dz. IV. lub listownie franco poste restante **Kraków 115.** (1781-1 3)

NEWRALGIE,

Wszelkie cierpienia nerwowe w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cremier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 1724 26

Sirop de Forget używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **nerwowym kaszlom, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawala a lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36. w aptece Dra Chable, — w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — w Stanisławowie w apt p. F. Stechera. (1747-8-)

WODA TONICZNA

DICQEMARE, Chemik ROUEN (Francya)

Przyspiesza porost włosów, wstrzymuje siwiznę i dodaje im życia.

POMADA EPIDERMALNA PRZECIWKO ŁUPIEŻU

Wstrzymuje wychodzenie włosów, niszczy łupież, i zapobiega świerzbieniom.

Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfumeryi.

(1735-16-

PRAWDZIWE

Pigułki Morisona

Pr. ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew ze wszelkich złośliwych [illegible], wyrzutach skórnych i [illegible]

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* pod Koroną w Rynku głów. — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego*, — w STANISŁAWOWIE w ap. p. *Stechera* apt. (1748-20-)

NOWY SPOSÓB LECZENIA

anemii, wycieńczenia, słabości systemu nerwowego, chorób kobiecych, braku regularności odpływów miesięcznych, wad sercowych i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, zapomocą

ARSENIANU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO

Dra ADDINSON

I KROPLI ODRADZAJĄCYCH

Dra SAMUELA THOMPSON.

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o tej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Niemasz metody leczenia, którąby się z tą porównać mogło, ile razy chodzi o **przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów**, których jej brakuje. W krótkim czasie po użyciu tych środków **apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia.**

W Paryżu, Avenue d'Antin, 12.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1746-8-)

J. Freylich & Karmel

W KRAKOWIE

Skład **podpórek budowlanych (trawersów)** we wszelkich rozmiarach długości wedle normalnych profilów austryackiego Towarzystwa inżynierów i architektów

z kuźnie żelaza Arcyksięcia Albrechta **w Cieszynie.**

Rysunki profilów i tabela siły dźwigni na żądanie darmo. (1681-1-)

WAŻNE DLA OSZCZĘDNYCH PAŃ.

Skład fabryczny płócien i bielizny z Wiednia.

w **Krakowie** przy ulicy św. Jana poleca swój wielki asortowany zapas wszelkich gatunków **bielizny męzkiej i damskiej, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, szyfonów, kołnierzyków, mankietów,** po nadzwyczaj tanich, **zniżonych cenach fabrycznych.** Dobra opinia, której od niedawna nasze wyroby tutaj używają, uwalnia nas od wszelkiego dalszego wychwalania tychże; nadmieniamy tylko, że wszelki u nas zakupiony a nieodpowiedni towar nietylko będzie wymieniony, ale na żądanie zwrócona będzie zapłacona kwota. To przez nas dobrowolnie przyjęte zobowiązanie ręczy dla każdego kupującego **sumienną i tanią obsługę.**

Ceny są ściśle stałe.

Kompletne wyprawy ślubne są zawsze na składzie.

Wchód do składu fabrycznego płócien i bielizny od Rynku w ulicę św. Jana, drugi sklep. (1708-16-)

C. k. uprzywilejowany

połysk do bielizny

M. Beyera & Comp., fabryki bielizny w Wiedniu, Spiegelgasse 11, w Tryeście, Corso 607/3.

Pół łyżki stołowej tej substancyi domieszanej do przyrządzonego ciepłego krochmalu i z nim dobrze roztartej, wystarcza tylko do nadania pół tuzina koszul połysku właściwego nowej bieliźnie, ale także do utrzymania przez dłuższy czas lśniącej białości. Tkaniny bawełniane wyglądają jak najdelikatniejsze płótno. Cena pudełka 35 cnt.

Osoba

w średnim wieku, znająca krawiecczyznę dokładnie, zostawała przez czas dłuższy w większych domach obywatelskich, na żądanie może okazać się świadectwami, życzy sobie przyjąć obowiązek za towarzyszkę, pannę służącą, lub do młodszych dzieci. Łaskawe oferty pod liter. **M. B.** poste restante **Kraków.** (1640-4-4)

Osoba

z dobrego domu, średniego wieku, obeznana praktycznie z gospodarstwem, zarządem, nadzorem sług, główniejszemi robotami kobiecemi itp., mogąca zarazem osobom starszym być towarzyszką, lektorką, lub w razie potrzeby opiekować się dziećmi, poszukuje zaraz umieszczenia. — Osoby interesowane raczą się zgłosić listami frankowanemi pod adresem *S. M. G.* poste rest. Żołynia. (1668-2-3)

Emilia Morys Pion

nauczycielka tańców

W KRAKOWIE

życzy sobie na czas wakacyj wyjechać na wieś dla udzielania lekcyj tańca i gimnastyki salonowej. Osoby interesowane raczą się zgłosić dla bliższych objaśnień pod adresem: ulica Krupnicza Nr. 16, Isze piętro w oficynie. (1693 2-3)

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **Rurek Levasseura,** aptekarza, Rue de la Monnaie, 23 à Paris. Skład w głównych aptekach. (1725 23

Maurycy Langrock

w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 74 sprzedaje ze swego składu komisowego: **blachę** cynkową — **papę** berlińską — **łupek** szląski lub angielski — **posadzkę** dębową lub fornirowaną rozmaitego rodzaju, po umiarkowanych cenach fabrycznych. [607-7-19]

Załatwiam zarazem gotowe roboty z powyższych materyałów pod korzystnemi warunkami.

Niezawodny środek do wytępienia szczurów i myszy

tem się szczególniej zalecający, że na żadne zresztą z zwierząt domowych nie działa trująco.

Cena puszki mniejszej złr. 1·—

" " większej " 1 50

Dostać można wraz z przepisem użycia pod adresem: **St. Wójcik** mag. farmacyi w Uściu Jezuickiem, poczta Siedliszowice. (1272-25 24

Od ś. Michała

jest pierwsze piętro do wynajęcia,

razem dziesięć pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, druga dla służby i osobny strych, przy ulicy Kolejowej naprzeciw plant, obok W. Rzewuskiego fotografa, w domu narożnym. (1561-4 4)

Angielskie brzytwy

bardzo dobre, wklęsło szlifowane, już obciągnięte, sztuka w pudełku 1 złr., 2 złr. i 3 złr. — rozsyła za zaliczką. (1723-2-3)

Waaren-Agentur

w Wiedniu I., Köllnerhofgasse 4.

Poszukuje się do kupna w każdej ilości

leszczyny

tak w drzewach jak w krzakach, zdrowej, 1 metr długości, a grubości na końcu najmniej 4 centimetry. Dostawa w jesieni. Oferty opłatnie do najbliższej stacyi kolejowej przyjmuje znacz. H. O. 75 ekspedycya ogłoszeń **Haasenstein & Vogler w Lipsku.** (1656 3-3)

Likier Chiococa

(*Liquor Chiococae fortificans*), najlepszy, najskuteczniejszy oraz najpewniejszy **środek** do szybkiego i gruntownego **wzmocnienia** osłabienia męskiego przewyższa co do łagodności i korzenno-słodkiego smaku najlepsze likiery. Służy nietylko do wzmocnienia żołądka, podniesienia trawienia, pobudzenia apetytu, lecz także jako wyborny uznany napój zdrowia **dla wszystkich osłabionych** do wzmocnienia, podwyższenia i pokrzepienia mięśni, do nadania siły nerwom, zadziwiającym w swem działaniu leczniczem, wzmacniającem i orzeźwiającem. Mnóstwo osób zawdzięcza temu niezrównanemu likierowi przywrócenie dawnych sił, o czem przekonać się można z licznych świadectw dostojnych osób. Cena za oryginalną flaszkę z broszurą 3 złr., z opakowaniem o 20 c. więcej.

Główny skład rozsyłkowy: D. C. Chiodi's Apotheke „zum Schutzengel" Wien, Währing, Herrengasse 26 (gdzie wszelkie zamówienia adresować należy). 1761-11-25)

Za Najwyższym rozkazem Jego ces. i król. Apostolskiej Mości

Bóg to uposażona przez c. k. dyrekcyę poborów loteryjnych poręczona

XIX. państwowa loterya dobroczynna

na cele dobroczynne Cislitawii,

której czysty dochód poświęcony jest najprzód dla krakowskiego szpitala dla dzieci, ochronki dla dzieci w Traunkirchen i córek Bożego miłosierdzia w Wiedniu, następnie wedle miary dochodu dla Bukowiny celem założenia szpitala w połączeniu z oddziałem dla obłąkanych i dla rusińskiego zakładu narodowego we Lwowie.

6272 wygranych w ogólnej sumie **230,200 złr.**

1 główna wygr. 70,000 złr. renty papier. | *1 główna wygr. 10,000 złr. renty papier.*
1 " " 20,000 " " " | *1 " " 5,000 " " "*

Następnie **18** pobocznych wygranych w tył i naprzód po **1000** złr., **500** złr. i **200** złr., **10** wygranych po **1000** złr., **20** wygranych po **500** złr., **40** wygranych po **200** złr. i **80** wygranych po **100** złr. renty papier., wreszcie wygrane gotówką po **40** złr., **20** złr. i **10** złr., w ogólnej sumie **79,000** złr.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 17 lipca 1879.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe warunki zawiera rozkład gry, który dostać można z losami w oddziale loteryj państwowych, w Wiedniu, Stadt, Riemergasse Nr. 7, 2. Stock im Jacoberhof, tudzież w licznych lokalach sprzedaży losów. (1763 6 6)

Losy przesłane będą opłatnie.

Od c. k. dyrekcyi poborów loteryjnych — Karol L tour von Thurmburg, c. k. radca dworu i dyrektor loteryi.

Wiedeń, 1 maja 1879 r.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 11 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	113 —	114 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 60
Marki niemieckie za 100 marek	56 50	57 50
Dukat ważny	5 40	5 53
20 franków	9 18	9 35
Imperyał ważny	11 55	11 75
Srebro austryackie za 100 złr. w. a.	99 50	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —

Listy zastawne i obligi.

	płacą	żądają
6% pożyczka krajowa galicyjska	93 50	95 25
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	88 50	[illegible]
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 50
5% listy banku hipot.	[illegible]	[illegible]
6% listy dłużne gal. zakł. włośc.	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	90 50
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	—
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	94 —	—
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100 zł.)	98 —	—
6% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	[illegible]	[illegible]
5% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	[illegible]	[illegible]
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1866 (za 100 rubli)	88 75	90 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	88 75	89 25

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po szt. 210	233 —	236 —
" Lwowsko-Czerniowieckiej 200	132 —	133 —
" banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) 200	248 —	—
" banku gal. dla h. i pr. w Krak. 200	—	—

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	15 50	16 50
Losy miasta Stanisławowa	23 75	26 75

Wiedeń 10 lipca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 70	66 85
4⅕% " srebrna	68 40	68 55
4% " złota	78 30	78 45
Losy z roku 1854 po 250 złr.	117 —	117 25

	płacą	żądają
4⅕% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 —	126 50
" " 1860 " 100 złr.	129 25	129 75
" " 1864 " 100 złr.	157 75	158 25
" " 1864 " 50 złr.	156 50	157 60
Losy Como-Renten	27 —	28 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 5% 10% podat.	102 50	103 50
Bukowińskie " "	96 50	— —
Galicyjskie " "	90 —	90 50
Morawskie " "	102 —	103 —
Niższo-austryackie " "	104 75	105 25
Wyższo-austryackie " "	101 —	102 —
Szląskie " "	96 50	— —
Styryjskie " "	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% "	83 75	83 75
Węgierskie " "	86 25	86 50
Węgier. z klaus. 1867 "	84 —	84 50
Obligi poż. kolei węgierskiej	110 30	110 60
6% Renta węgierska złota	93 50	93 70
" (za Ostbahn)	71 80	72 20

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	123 75	124 —
Boden-Credit węgierskie . 140 złr.	— —	— —
" austryackie . 80 "	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	265 75	266 —
" węgierskie . 200 "	252 75	253 —
Depositen-Bank . 200 "	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 "	795 —	800 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 "	— —	— —
" dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	822 —	822 —
Real-Credit-Bank . 200 "	163 —	167 —
Unionbank . 100 "	85 25	85 75
Verkehrsbank ogólny . 140 "	116 —	116 75
Wied. Bankverein . 100 "	118 75	119 —
Lombard- & Es.-Bank . 100 "	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 200 zł. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 " 5%	135 —	136 —
[illegible]	350 —	— —
Donau-Dampfsch.-Gesell.	574 —	576 —
Elżbiety . 5%	179 —	179 50
Linz-Budweis	— —	— —
Salzburg-Tyrol	142 —	142 50
Ferdyn. Nordbahn	2177	2182
Franciszka Józefa	143 50	144 50
Gal. Karola Ludwika . 5%	234 —	234 50
Koszycko-Oderberg	112 75	113 25
Lwowsko-Czern.-Jassy	134 —	134 25
Nordwest austr.	126 50	127 —
" Lit. B. . bez%	67 50	68 —

	płacą	żądają
Rudolfa . 200 " "	133 75	134 25
Siedmiogrodzka I . 200 " "	103 25	103 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 " "	277 —	277 25
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	86 50	87 —
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 " "	— —	— —
Theissbahn (Cisańska) 200 " "	216 75	217 —
Tramway Wiedeń . 170 " "	186 50	187 —
" " nowe 70 " "	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	103 50	104 —
" Nord-Ost . 200 " "	126 75	127 —
" Westb. Stuhlw. 200 " "	123 —	123 50

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 " "	— —	— —
Liesing. browaru . 100 " "	45 —	46 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 50	116 —
5% " " " papier. 33 lat	100 —	100 25
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. " 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. " 36 lat	91 50	— —
5½% " " złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	90 —	90 50
5% " " " " nowe 37 lat	90 —	90 50
6% " Bank. Hipot. lwow.	95 —	95 50
6% " " Włość. "	98 —	98 50
5½% Hipot. Morawskie . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% " " " " na w. a.	101 55	101 70
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	— —	— —
5½% " Boden Credit-Institut	99 50	100 —

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 300 złr. 5%	77 50	78 —
Alföld-Fiume . 200 " "	81 75	82 —
" " Em. 1874 . 200 " "	79 —	79 50
Donau-Dampfsch. . 300 " "	100 —	101 —
" " 100 i 200 " 6%	105 —	105 50
" " złotem . 200 " 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 " bez%	— —	— —
Elżbiety . 100 " 4½%	96 —	96 50
" Em. 1862 . 300 " "	95 75	96 25
" Linz-Budweis . 200 " 5%	94 —	94 25
" Em. 1870 . 200 " "	92 50	93 —
" " 1872 . 200 " "	96 —	97 —
Salzb.-Tyr. 1873 200 " "	90 30	90 60

	płacą	żądają
Eperies-Tarn. węg. część 300 " 5%	76 —	76 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 50	105 —
" " wal. austr. . "	98 2	98 75
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	104 —	104 50
" poż. 14 million. 1872 . "	106 75	107 25
" poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 " "	93 80	94 —
" " Em. 1873 . 200 " "	92 75	— —
Fünfkirchen-Bárcser . 200 " "	91 75	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 " "	102 50	103 —
" II " 1867 300 " "	102 —	102 75
" III " 1871 300 " "	100 90	101 30
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 złr. 5%	80 —	80 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	82 80	83 20
" II " 1867 300 " 5%	85 75	86 25
" III " 1868 300 " "	79 50	79 80
" IV " 1872 300 " "	76 —	76 50
Morawskiej Gränzbahn . 200 " "	69 75	70 —
Neuburg Mariazell . 200 " "	70 50	71 —
Nordwestb. austr. . 200 " "	95 30	95 80
" " Lit B. . 200 " "	88 —	88 40
" " Em. 1874 200 " "	106 —	— —
Pragsko-Dux . 150 " bez%	— —	— —
" Em. 1872 . 150 " "	— —	— —
Rudolfa . 300 " 5%	85 60	85 80
" Em. 1869 . 300 " "	83 80	84 10
" Em. 1872 . 300 " "	83 80	84 10
" Salzkam. gut. zł. 200 " "	99 40	99 80
Siedmiogrodzkiej I . 200 " "	72 —	72 25
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	166 50	— —
" Em. 1874 500 . "	164 —	166 —
" Em. I . 200 " 5%	— —	— —
" Em. II 1874 . 200 " "	— —	— —
Südbahn (Lombardy . 500 fr. 3%	119 50	119 80
" " . 200 złr. 5%	119 75	— —
Südnordd. Verbind. . 100 " 4½%	90 —	91 —
" " II Em. . " 5%	88 —	89 —
" " III " . " "	— —	83 50
" " Em. 1875 " "	— —	— —
Theissb.-Gesell. " "	92 —	92 40
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	73 50	74 —
" " II Em. 200 " "	69 —	69 50
" Nordost . 300 " "	74 75	75 —
" " złotem . 200 " "	88 25	88 50
" Westbahn . 200 " "	75 —	— —
" " Em. 1874 200 " "	73 75	74 25

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. . złr. 100	108 20	108 60
Premiowe Wiedeńskie . " 100	111 60	111 90
" Węgierskie . " 100	102 75	102 25
3% " Tureckie . fr. 400	21 —	21 25
Kredytowe . złr. 100	167 —	167 50
Clary . 40	— —	38 25

	płacą	żądają
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	102 75	103 75
Insbruku " 20	22 —	23 —
Keglewicha " 10½	16 —	16 50
Krakowskie " 20	17 —	18 —
Ofner (miasta Budy) " 40	34 —	35 —
Palffy " 42	36 —	36 25
Rudolfa " 10½	17 —	17 50
Salma " 42	— —	46 70
Salzburgskie " 20	20 —	21 —
St. Genois " 42	37 25	37 75
Stanisławowskie " 20	24 75	25 25
4½% Tryesteńskie " 105	119 —	120 —
4% " " 50	61 —	63 —
Waldsteina " 21	— —	32 —
Windischgrätza " 21	32 50	33 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 50	5 51
20 frankówki	9 21	9 22
Imperyały rosyjskie	9 50	9 51
Funty szterl. angielskie	11 50	11 62
Listy tureckie złote	10 54	10 56
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	56 85	56 90
Ruble papierowy za 100	114 —	114 25

Lwów 9 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	253 —	256 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	89 90	90 80
4% " " " " "	83 —	84 —
5% " " " " 37-letnie	89 90	90 80
6% " " Banku hipot. gal.	94 75	95 75
6% " " " włościań. gal.	96 —	98 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	89 50	90 50
6% " pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 12	1 14
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 8 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% " " II "	— —	100 —
kupon	—	17
5% " " nowe 1869 r.	— —	100 75
kupon	—	24
4% Listy likwidacyjne	— —	89 70
kupon	—	— 41
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
" " Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% " " " 1866	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*